Ner 26. Kraków 1 Lutego — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 31 stycznia.

Wszelka polemika z dziennikarstwem rosyjskiem mimo dobrej wiary i spokoju jest nam w najwyższym stopniu wstrętną. Raz dla tego, że ustawicznie spotykamy pewien brak prostoty i prawdy, jak głos zwichniętego sumienia usiłującego się usprawiedliwić przed ludźmi, jeżeli nie przed Bogiem; drugi raz, że nas dochodzą artykuły w najfatalniejszych tłomaczeniach, czy z umysłu, czy z niemożności wyłożenia krętych dróg języka rosyjskiego w prostej polskiej mowie. Nie zapoznajemy dla tego ważności obecnej dziennikarstwa rosyjskiego, które tak szybko nietylko w kraju swoim ale w publicystyce ogólnej zajęło stanowisko. Zapoznawanem może być jedynie przez niedołężność lub systematyczną niechęć. Dla tego nie uchodzi nas żadne ważne zjawisko w tej sferze; dla tego podnosimy dzisiaj, już dwa tygodnie temu ogłoszony artykuł w *Siewernaja Poczta*: „o dopuszczeniu rosyjskiego języka do odprawiania rzymsko-katolickiego nabożeństwa w Rosyi.“

Ktoby nie znał metody urzędowej polemiki w Rosyi, rozumiałby w dobrej wierze, że wreszcie rząd rosyjski (*Siewernaja Poczta* jest organem ministerstwa spraw wewnętrznych) wchodzi na drogę prawdy i wolności. Któż bowiem nie przyzna, „że historya dowodzi, iż zupełne i całkowite utożsamienie (!) Kościoła z państwem w ogóle jest niemożebne w tych krajach, gdzie rozległe terytoryum państwa i liczna ludność zawierają w sobie różnorodne i różnokształtne żywioły, odwieczne doświadczenie ujawniły, że żadne gwałcenie sumienia nie może przynieść trwałego pożytku“....

Obecnym zwyczajem rządu rosyjskiego — a kto przeczyta artykuł poniżej podany, przekonać się łatwo może, — tak w polityce i w administracyi, jak w polemice, jest rozbrat zupełny pomiędzy teoryą a praktyką. O kilka zdań niżej po wyrzeczeniu tak zbawiennej zasady, po tysiączny raz twierdzi dziennikarstwo rosyjskie, że w Zabranym Kraju napotkał rząd rosyjski po pierwszym rozbiorze przeważnie rosyjskie i schyzmatyckie żywioły; a nierozróżniając czasów, przypisuje księciu Adamowi Czartoryskiemu, kuratorowi uniwersytetu Wileńskiego, usiłowania końcem spolaczenia litewskiej i wołyńskiej ludności. Książę Adam Czartoryski zastał ludność polską i to nietylko w wyższych ale i w niższych sferach, zastał prawodawstwo polskie, zastał sądownictwo polskie z wolnych pochodzące wyborów, zastał cały ustrój społeczny niemal w tym samym porządku, w jakim zostawiła go Rzeczpospolita. Nie potrzebował i nie używał żadnych sztucznych środków, aby kraj od lat czterechset polski spolaczać. Dał mu naukę, dał mu z pomocą znakomitych ludzi, których każde polskie serce pamięta, silną naukę, rozwinął ducha pracy i poświęcenia, zagrzewał do czynności na urzędowem polu; ale o polaczeniu nie myślał, bo ta myśl była wówczas patryotom na Litwie obcą. Nie zachodziła potrzeba polaczenia tego co polskiem było; ale była potrzeba, aby ten żywioł czysto polski był zdrowy, światły, silny. Do tego były skierowane usiłowania księcia Czartoryskiego; a jak mu się powiodło, dowodem szereg uczonych, miłośników Ojczyzny, męczenników, dowodem niepożyty do dziś dnia duch żywiołu litewskiego.

Duchowieństwo, o którego działaniu natrąca *Siewernaja Poczta* nie odznaczyło się niestety wówczas wielką o wzmacnianie i rozszerzanie wiary katolickiej gorliwością. Siedział wtedy na stolicy Mohilewskiej Bohusz Siestrzeńcewicz, który zaprawdę nie grzeszył zbytnią rzymską gorliwością, a jemu to zawdzięcza Kościół zaprowadzenie pierwszego synodu w Petersburgu. Nie było zatem ani pola, ani środków dla duchowieństwa katolickiego, do owładnienia kierunku religijnego w Rosyi, ani spolszczania za pośrednictwem wiary tych Rosyan, którzy w jedności z Kościołem rzymskim byli albo do niej przystępowali.

Z krętych słów artykułu nie łatwo dojść odrazu, do czego zmierza. Wszakże ostatecznie idzie o to: ponieważ celem wszystkich usiłowań powinno być obecnie doprowadzenie do zupełnej niemocy żywiołu polskiego, przeto odjąć mu ostateczne niby propagandy religijnej narzędzie — język.

Język rosyjski dla rosyjskich katolików — i owszem. To cel naszego pragnienia. Niechaj synod najświętszy na to się zgodzi, niech drukuje — ale dla Rosyan — katechizmy i książki do nabożeństwa katolickie po rosyjsku, niech pozwala kazać po rosyjsku — ale dla Rosyan; z podniesionym duchem i z największą pociechą na to będziemy patrzeć, bo w kwestyach wiary i kościoła nie znamy narodowości. Katolicyzm przemawia w języku ludności właściwym. Niechaj każe i obrządki kościelne odprawia w głębi Rosyi dla katolików rosyjskich ksiądz rosyanin, włoch, niemiec albo polak, dla nas obojętna, byle go wierni słuchacze rozumieli i powiemy z *Siewernają Pocztą*, że można być dobrym katolikiem a zarazem dobrym patryotą rosyjskim i poddanym Cara.

Ale jeżeli tak jest, czemuż ludzie jak Galicyn, Gagaryn, Martinów, Samojłow i tylu innych, ludzie nieposzlakowanego życia, zdrowej nauki, znakomitego talentu, ludzie znani z miłości swej Ojczyzny i rozbratu z partyą rewolucyjną, owi patryoci rosyjscy, mają sobie wrota Rosyi zamknięte? Narzeka *Siewernaja Poczta*, że dla polskich intryg i obmów, nie było podobna cudzoziemskich sprowadzić teologii katolickiej profesorów, a tu ma ludzi gotowych, z których każdy, jesteśmy przekonani, chętnie przeleje ostatnią kroplę krwi za pomyślność, zbawienie i wielkość Rosyi. Inne zatem są tutaj w grze myśli i zamiary tajemne.

Nie pozwalano przypuścić nawet myśli używania języka rosyjskiego dla katolików, dopóki rozumiano, że są przeważni i przedstawiają jakąkolwiekbądź siłę. Więcej powiemy. W teoryi swojej absolutnej przewagi tak zwanego prawosławia, Kościół schyzmatycki nie mógł pozwalać, aby świętego języka używano do przeklętego obrządku. Dzisiaj inne położenie. Odwrotnej spodziewają się reakcyi. Rozumieją, że wyrwawszy z korzeniem tyle żywiołów katolickich, że zmęczywszy strasznem prześladowaniem (o którem innym razem) Unię, że zwichnąwszy karność kościoła katolickiego, odciąwszy go od źródła życia, dziś katolicyzm tak jest osłabiony, że nietylko niebezpiecznym być nie może, ale na drodze samej elementarnej nauki wiary da się do reszty podkopać. Dla tego naprzód katechizmy, książki, kazania po rosyjsku niby dla rosyjskich katolików, a następnie dla polskich.

Mamy przed oczyma katechizm po rosyjsku dla Królestwa polskiego drukowany. W naszem rozumowaniu nie ma zatem nic naciągnionego. Patrzymy na fakta, cierpimy przez nie, wedle tych faktów sądzimy teorye *Siewernej Poczty*: nie powinna nam mieć za złe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnobrzeg 24 stycznia.

(*J. Z.*) Szanowny korespondent A. M. z pod Melsztyna (*Czas* z 22go stycznia) zapytuje: jakie są czynności Rad powiatowych? i żąda wyczerpującego rozbioru tego przedmiotu. Dalej do zakresu działań tychże Rad, stosownie do ustawy, zalicza wszystkie sprawy wewnętrzne powiatu i wspólne potrzeby. Zdaje mi się, że już sam sobie odpowiedział.

Ale żeby odpowiedzieć wyczerpująco, to przedewszystkiem potrzeba mieć dokładną statystykę wszystkich powiatów, a nadto jeszcze zapytać każdego powiatu z osobna, jakie są jego sprawy wewnętrzne, i jakie wspólne potrzeby? Bo te niemal w każdym powiecie są inne. Ważną tu odgrywa rolę położenie, miejscowość, sposób życia, przeważne zatrudnienie mieszkańców, stopień ich oświaty, ich zwyczaje itd. Wreszcie możeby i ta wielka mozolna praca na niewiele się przydała, bo dziś mogą być takie wewnętrzne sprawy i potrzeby, a jutro inne. Mnie się zdaje najstosowniéj zostawić to pytanie do odpowiedzi poszczególnym Radom powiatowym. One najlepiéj znają wewnętrzne sprawy i wspólne potrzeby powiatu, a nie wątpić, że się wezną czynnie, gorliwie i sumiennie do ich przeprowadzenia, do ich załatwienia, i troskliwie czuwać będą nad dobrem powiatu.

Daléj sz. korespondent powiada, „lecz majątku „(zakładów) powiat nie posiada, z małym wyjąt„kiem, *brakuje więc przedmiotu*.“

Do wspólnych potrzeb zaliczył drogi, a hieroglifem itd. objął wszystkie inne potrzeby, które są może najgłówniejszem, a nawet żywotnem zadaniem Rad powiatowych i zakonkludował, *że ten przedmiot nie da wiele także do czynienia*. Darnje sz. korespondent, jeżeli mu powiem, że i w 1em i w 2iem bardzo się myli, że rzeczy tak ważnéj która może stać się fundamentem przyszłości naszéj prowincyi, gruntownie nie zbadał i bardzo lekko traktuje, że więcéj go obchodzą teraźniejsze dodatki, które, nie przeczę że są ciężkie, przy tak wygórowanych podatkach, jak przyszłe uorganizowanie się naszéj prowincyi.

Co do 1go. Nie same tylko zakłady stanowią majątek powiatu. Głównym i najważniejszym majątkiem powiatu jest dobrobyt jego mieszkańców. A wielnż to drogami Rada powiatowa może przychodzić do podniesienia tego dobrobytu? Już to czynem, radą, pośrednictwem, albo samym wpływem. Jak się wzmoże dobrobyt mieszkańców powiatu, to powstaną i zakłady i dla Rad powiatowych przybędzie przedmiot zajęcia się.

Nie masz gminy nietylko w powiecie, ale w całéj prowincyi, którąby nie miała swojego majątku, czy to w pastwiskach, lasach, placach nieosiedlonych, czy to w zakładach szkolnych, szpitalnych, funduszach kościelnych itd. Jakże to jest wielki majątek bezpośrednio gmin poszczegółowych, a w następstwie powiatu. Jak wielkiéj potrzebuje on opieki, aby był w całości utrzymany i dobrze rządzony! Dla jakiego kapitału może on być hipoteką w razie koniecznéj potrzeby? A to wszystko jest zadaniem Rad powiatowych i na mocy ustawy i już niejako z samego onychże przeznaczenia.

Nie wątpię, że każda Rada powiatowa zechce mieć dokładny inwentarz takich poszczegółowych majątków gminnych: bo jakżeby bez tego mogła się niemi opiekować i dbać o ich całość i dobry zarząd? Nie wątpię i o tem, że każda Rada powiatowa postara się o dokładny szczegółowy opis statystyczny swojego powiatu, bo ten dla niéj jest koniecznym. A sporządzić taki inwentarz, wypracować dokładny opis statystyczny powiatu, to nie małe zadanie, to nie mała praca. Nie braknie więc Radom powiatowym zajęcia się.

Co do 2go prawda, że dobre drogi są wspólną potrzebą powiatu, ale daleko ważniejsze są te potrzeby itd. to jest oświata, moralność, opieka nad kalekami i ubogiemi, położenie tamy żebractwu, a szczególnie włóczęgostwu. Zbadanie przyczyn, dla czego w niektórych miejscowościach kradzież jest niemal ogólnem zatrudnieniem, a podpalanie upowszechnione, obmyślenie środków zaradczych, a jeżeli można i wytępienie tych zbrodni. Zbadanie przyczyn dla których pewna okolica podlega zalewowi wody, czy że bagna nie są obsuszone, i nieurządzony dostateczny odpływ w wodzie, czy że wezbrana woda w rzekach nie jest ujęta w dostateczne wały. Obmyśleć środki na zaradzenie złemu. Zwrócenie uwagi, na nieużytki których jest tyle w każdym powiecie i pomyśleć o ich kulturze itd. itd. Wieleż to jest potrzeb takich, które mają inne powiaty a których my nie znamy? Wieleż to jest potrzeb przypadkowo wyradzających się? Nie daléj jak w przeszłym roku powódź w wielu miejscach zniszczyła cały zbiór roczny. Ludność w tych miejscach jest w okropnem położeniu. Dziś już cierpi głód, inwentarz roboczy po największéj części nie egzystuje. Przed sobą więcéj jak pół roku nędzy i głodu, bez nadziei lepszéj przyszłości, bo na wiosnę ani czem zrobić w polu, ani czem obsiać. A nie jestże to wspólną potrzebą powiatu, żeby przynajmniéj tych nieszczęśliwych przy życiu utrzymać? Nie jestże to najszczytniejszem, najważniejszem zadaniem Rad powiatowych, żeby zbadać konieczne potrzeby téj ludności, obrachować ile potrzeba na wyżywienie, ile na obsiew i wyjednać u rządu pomoc, bo w tak ogromnem nieszczęściu tylko rząd może dopomódz, czy to przez otworzenie miejscowych zarobków, a ten zarobek jest jak w naszym powiecie przez rozpoczęcie w różnych miejscach budowli wodnych, w celu uregulowania Wisły *) czy to przez udzielenie pożyczki, czy przez datek jednorazowy bez zwrotny. W ostatnim razie, za staraniem i pośrednictwem Rady powiatowéj możeby się dała zrobić i miejscowa pomoc przynajmniéj w ziarnie na obsiew, choćby i przez pożyczkę. Jakże wielkie zajęcie dla Rad powiatowych? Jak chlubną nagrodę pp. radni znajdą we własnem przekonaniu, jeżeli choć w części przyczynią się do ulgi w tak wielkiem nieszczęściu? Jak mocne stanowisko zajmą u ludu, jeżeli ten w nich będzie widział swoich opiekunów i pomocników w każdem nieszczęściu? Mają więc Rady powiatowe wiele do czynienia.

Możem się za dlugo rozpisał nad tym przedmiotem, ale jest to gwóźdź w sercu każdego uczciwego i myślącego człowieka, niepodobieństwo niewyrzucić go na papier choć momentalnie przy każdéj sposobności.

Wracam do rzeczy. Jestem tego zdania, że ustawa o reprezentacyi powiatowej, przy wielu niedostatkach, ma tę zaletę, że określa bardzo ogólnie atrybucye Rad, szczegółów nie tykając, a tem samém szczegóły zostawia samymże Radom powiatowym. Zostawmyż je i my tymże Radom. Niech tylko wezną się do dzieła chętnie, z poświęceniem się. Niech nie marnują miesięcy na bezczynności. Niech pp. Radni sumiennie obrachują się ze swojemi zdolnościami, i jeżeli nie poczują się w możności zadosyć uczynienia przyjętemu zobowiązaniu się, to lepiej niech rezygnują swoje posady honorowe, i dadzą miejsce zdatniejszym. Niech Rady pilnie strzegą granicy przepisanej prawem; jak na początek, nie są one zbyt ciasne, a z pewnością i będą użyteczne, i znajdą przedmiot zajęcia się i wiele do czynienia, i zajdziemy może dalej, aniżeli się to zdaje teraz niejednemu.

Zupełnie zgadzam się z szan. korespondentem, aby oszczędzać ile tylko się da kosztów na utrzymanie Rad powiatowych, chociaż więcej bez wątpienia przyniesie korzyści Rada czynna, energiczna, znająca swoje stanowisko i temu odpowiadająca, a kosztowna, aniżeli najmniej kosztowna, a wegietująca tak, jakby jej nie było.

Mnie się zdaje, a marzenia człowieka, który lat blisko 70 przeżył w tych czasach, nie zawadzi wziąć w rachubę, że przy ogólnem dążeniu w państwie austryackiem do najrozleglejszego liberalizmu, teraźniejszy system wyboru posłów do sejmu utrzymać się nie może. Wybory powszechne w naszej prowincyi na długo jeszcze niepodobne i byłyby największem dla kraju nieszczęściem. Muszą więc wybory oprzeć się na Radach powiatowych, i wyjść albo bezpośrednio z nich, albo pod ich przewodnictwem i za przeważnym ich wpływem. Pielęgnujmyż ten zaród naszej przyszłości i z całą troskliwością baczmy na to, aby go nie skrzywić.

*) Już od dwudziestu kilku lat rząd myśli o téj regulacyi, już może miliony wydał na same plany, pomiary i wymiary, ma więc bez wątpienia gotowe projekta. Niech dziś w tak gwałtownéj potrzebie rozpocznie roboty w różnych miejscach, da ludności zarobek i ochroni ją od głodowéj śmierci, a jeżeli sam nie ma dostatecznych funduszów na to, niech upoważni nadbrzeżnych właścicieli większych posiadłości, iżby li swoim kosztem w swoich terytoryach, podług projektu rządowego pod kontrolą rządu rozpoczęli i prowadzili roboty zapewniwszy im najdaléj do roku lub dwóch lat zwrot wyłożonych kosztów.

Wiedeń 29 stycznia.

— *r*. Wbrew wszystkim półurzędowym zaprzeczeniom, ciągle jeszcze przebąkują w dziennikach o okólniku do posłów austryackich za granicą, który baron Beust miał rozesłać na początku tego roku. Ze strony niby dobrze poinformowanej zapewniają, że okólnik ten rzeczywiście istnieje i co do głównej treści nie wiele się różni od znanego programu w *Pesti Naplo*; inni znowu zaprzeczają, jakoby byli posłowie otrzymali podobny okólnik. Podług wiadomości, dochodzących mnie z dobrego źródła, oba wręcz sobie przeciwne doniesienia są dosyć uzasadnione, bo biorąc rzeczy formalnie, nie rozesłano wprawdzie osobnego okólnika lub uroczystej noty, któraby przeznaczoną była do odpisu dla obcych rządów lub odczytania ministrom zagranicznym: natomiast uwiadomiono posłów austryackich przy dworach zagranicznych o treści księgi czerwonej i jej wstępu. Wstęp ten zawiera w rzeczy samej dosyć dokładny program polityki barona Beusta i odpowiada mniej więcej temu, co pisano o treści i celu wspomnionego okólnika; jedna tylko zachodzi różnica, że w tej formie nie drażni wzmianka o nadzwyczajnej oziębłej postawie, jaką zachowują Prusy wobec Austryi, gdy przeciwnie podobna uwaga w okólniku miałaby cechę pewnego rodzaju prowokacyi.

Kwestya odwołania barona Werthera od nowego roku nie posunęła się naprzód; w Berlinie zamierzają, jak się zdaje, zostawić jeszcze p. Werthera w Wiedniu.

Paryż 27 stycznia.

ð. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza raport ministra Magne o stanie finansów. Jest on dość krótki, i nic wyjawia, ile jest deficytu, ale oświadcza się za potrzebą zaciągnięcia pożyczki, składając powody tego na roboty publiczne i zbrojenia. Minister dodał, iż domaga się pożyczki w interesie pokoju t. j. w chęci pokazania Europie, że Francya jest gotową tak pod względem wojennym jak pieniężnym.

Dziś zaczęły się w Senacie rozprawy nad reorganizacyą armii. Dziś także Ciało prawodawcze

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXIV.

(Dalszy ciąg.)

— Wszystko gotowe, — zabrał znowu głos Mauléon gdy się uciszyło, — sami usłyszycie raporta naszych. Finot, ty mów pierwszy.

— Obejdzie się bez tego — odparł Finot — wskazówki i objaśnienia, które ja mógłbym dać i takby się nie na wiele przydały.

— Finot, czy ty myślisz nas zdradzić?.. — zapytał strasznym głosem Mauléon. — Czy myślisz, że twoja głowa zostanie na karku, jeźli nasze spadną na rusztowaniu?... Już nie czas cofać się.

I dobywszy z kieszeni pistoletu, dodał z ironicznym śmiechem:

— Wiedz o tem, mój drogi, że postanowiłem strzelić w łeb każdemu, ktoby się chciał cofać.

Finot nie uznał za stósowne opierać się dłużej:

— No, otóż tyle mam do powiedzenia, że pan Dumont ma jutro w południe złożyć na ręce poborcy Rzeczypospolitej w Guéret, ośm tysięcy franków w złocie, jako resztę należytości za dobra i zamek Fénestranges, które przeszłego roku nabył od narodu.

— Ośm tysięcy franków w złocie! zawołał Wilk z podziwieniem. Myślę że drugiej tak pięknie zaopatrzonej kieszeni jak u obywatela Brutusa nie znajdzie w całej Francyi. Zkąd on u djabła mógł zebrać tyle złota?

Nic łatwiejszego, — rzekł Finot, — obywatel Brutus sprzedał i kazał sobie zapłacić (brzęczącą monetą, nie asygnatami) pięćdziesiąt morgów wysokopiennego lasu, a handlarze drzewa, którzy wszystko to drzewo wysyłają do Tulonu i do Rochefort dla marynarki Rzeczypospolitej, zebrali wszystko złoto z okolicy, aby zadosyć uczynić żądaniu obywatela Dumont, który nie da się schwytać jak młody wróbel na plewy i nie weźmie asygnatów za brzęczącą monetę.

— Zkąd ty wiesz te szczegóły? — zapytał Mauléon.

— Handlarze sami przyszli do mnie wymieniać bony Rzpltej.

— I ty dałeś im złoto za bony Rzeczypospolitej?! zawołał Wilk zdziwiony.

— Oh! naturalnie, że nie zrobiłem tego bez pewnej rękojmi. Kazałem sobie oddać w zastaw klasztór Cressat z przynależnościami, który przed rewolucyą szacowano ni mniej ni więcej jak czterykroć sto tysięcy franków. Są to dobra narodowe, o które już nikt nie może się upomnieć. Mnichy wynieśli się na zawsze, a dzieci nie zostawili. Nie obawiam się rewindykacyi.

— A jeżeli handlarz drzewa zaspokoi cię na terminie?

— No, to oddam mu klasztór; ale biblioteka sama, którą sprzedałem kilku amatorom, uczyniła mi więcej niż moja wierzytelność wynosi.

— A to szczwany lis z tego Finota! — rzekł Mauléon. — Dziwna rzecz, że on mimo tego służy jednak dobrej sprawie.

— Kwestya pieniężna nie wyklucza wcale prawych uczuć! — odparł Finot.

— Jeżeli zostaniesz właścicielem dóbr Cressat — rzekł Wilk — spodziewam się, że staniesz się porządnym człowiekiem, i że nie będziesz potem pożyczał na dwieście od sta tak jak teraz.

— Stanę się nawet porządniejszym, niż ci się zdaje — odrzekł lichwiarz — bo ani szeląga nie pożyczę już nikomu, a pijacy, którzy dzień i noc leżą mi u nóg, żeby im pożyczyć jakie pięćset franków, nie będą mieli wtedy powodu żalić się na mnie.

— Kogóż ty to nazywasz pijakiem, psi synu? — krzyknął Wilk groźnie.

— Cicho! — zawołał Mauléon. — Ktokolwiek będzie mięszał pokój publiczny, utopię w nim ten sztylet.

I byłby to zrobił. Ale uciszyło się wszystko.

— Słuchajmy dalej — odezwał się Mauléon.

— Zaraz skończę — rzekł Finot. — Dumont odebrał te pieniądze dziś rano w zamku Fénestranges. Ponieważ obawia się jakiejś zdrady czy napadu, więc chciałby się czemprędzej uwolnić od tego niebezpiecznego ciężaru, i pisał do poborcy w Saint Julien, aby wysłał naprzeciw niego sześciu dobrze uzbrojonych żandarmów, z któremi będzie eskortował ten skarb szacowny. Sam będzie także uzbrojony, to rzecz naturalna.

— Sześciu żandarmów! — odezwał się któryś z biesiadników.

— Wiem to wszystko od poborcy z Saint Julien, który niecierpliwie oczekuje tej drogocennej karawany. Ztamtąd, po krótkim odpoczynku, brygada żandarmeryi, wzmocniona ruchomą kolumną ochotników, odprowadzi z wielką pompą sankiulota Brutusa i jego ośm tysięcy franków do Guéret. Przynajmniej taki jest projekt.

— Dobrze, — rzekł Mauléon. — Teraz zobaczymy, co nam drugi powie... Foucard, co tam nowego?

— Kapitanie, — odrzekł Foucard, — stosownie do pańskich rozkazów cały ranek wałęsałem się około koszar żandarmskich. Zauważał to nareszcie brygadyer i krzyknął na mnie: Czego się ty tu włóczysz błaźnie, zamiast pilnować swoich krów? Ruszaj mi stąd natychmiast, albo jak cię... — Przepraszam, panie brygadyer, pokornie przepraszam, — rzekłem na to, — ale to nie ma w tem nic złego, proszę pana brygadyera, że ja się tutaj tak włóczę... Bo to, proszę pana brygadyera, pan brygadyer ma taką śliczną kobyłkę, że ja czekam, żeby ją zobaczyć, jak ją poprowadzą do wody, proszę pana brygadyera. — Ja wiedziałem co robię mówiąc mu o jego kobyle, bo on tę kobyłę bardziej kocha niż żonę. Jakoż zmiękł zaraz i innym już głosem zagadał do mnie: — A możebyś ją ty chciał sam poprowadzić do wody? — Oh! wielmożny panie oficerze! a cóżby to było za szczęście dla mnie!... — No, no, chodźże, chodź, cymbale ty jeden; ale weź ją na linewkę i nie siadaj na nią, bo Reneta mnie tylko zna jednego, a ty leżałbyś od razu na ziemi.

Wszedłem tedy do stajni, wziąłem Renetę na linewkę, zaprowadziłem ją do rzeki z uszanowaniem jakby jaką rozumną osobę; potem odprowadziłem ją napowrót do stajni, a uwiązawszy u żłobu, rzekłem:

— Proszę pana oficera, ta kobylina musi rzadko kiedy chodzić, bo to takie czyste, takie wymuskane, że myślałby kto, że ją pan oficer czesze codzień rano i wieczór jak jaką pannę.

On zaczął się śmiać i powiada mi:

— Oj, cymbale, cymbale! Wiesz ty, że ona w ośmiu dniach więcej zrobi drogi niż ty w trzech latach?... Dziś naprzykład wyruszy stąd o szóstej wieczór. Około dziewiątej stanie w Fénestranges. W godzinę później wyruszy z powrotem. Tutaj stanie około drugiej zrana; zje obrok i około trzeciej pójdzie do Guéret. No, jakże ci się to podoba? A teraz ruszaj precz próżniaku, bo ja zamykam stajnią.

— Wybornie! — zawołał Mauléon. — Są to wiadomości tem szacowniejsze, że się zgadzają z tem, co nam powiedział nasz przyjaciel Finot... Teraz, moi panowie, plan naszej wyprawy gotowy. Uderzymy na karawanę przy moście na Bauze. Droga dochodząc do strumyka jest tak popsuta, że powóz musi w tem miejscu iść wolniej. Z drugiej strony żandarmi widząc, że już miasto niedaleko, nie będą się już mieli tak bardzo na ostrożności, a może nawet posuną się naprzód wyciągniętym kłusem nie czekając na powóz. W takim razie niebezpieczeństwa nie będzie prawie żadnego. Jednak

zebrało się po tygodniowym spoczynku i zajęło się interpelacyą o cmentarzu. W sali konwersacyjnej mówiono tylko o raporcie ministra Magna. Jedni utrzymywali, że pożyczka będzie mała tj. 400 milionówa a drudzy, że będzie wielka.. Ostatnie zdanie przemagało. Mówiono także o zachodach margr. La Valette dążących do obalenia margr. Moustiera, o zatrzymaniu na poczcie dziennika *Internationnal*, który te zachody wyjawił.

Nagła pokojowość dzienników rosyjskich dochodzi do rozbrojenia. *Journal de St. Petersbourg* przemawia jak *Liberté* Emila Girardin, naturalnie w chęci zasilenia w Paryżu propagandy pokojowej, użytej przez nieprzyjaciół dynastyi napoleońskiej. Nieprzyjaciele Cesarstwa się ruszają i zaczynają wydawać tajny dziennik *La Republique*, ale właśnie ten organ straszy mieszkańców, którzy baczą więcej na kieszeń niż na co innego. Armia ma rozkazy kategoryczne, jakich L. Filip nie dawał. Nie twierdzę, że pokój jest niebezpieczeństwem pod względem wewnętrznym, ale zaręczyć mogę, że pomimo pokojowości organów rosyjskich, wojna byłaby popularną, szczególniej w armii. *Epoque* chociaż należy do opozycyi, pyta się Rosyi: kogo ona myśli oszukać? Widząc, że Francya stara się o przyciągnięcie Prus, *Courrier russe* pochwalił ją za to i zapowiedział, że w takim razie Francya będzie nie tylko z Prusami lecz z Rosyą.

Patrie zapewnia, że p. Benedetti pozostanie w Berlinie. Był on bardzo zagrożony temu dni kilka. Chciano go posłać do Florencyi.

M. Post zaręcza ciągle, iż lord Stanley był i jest obrońcą Turcyi i że o Egipcie, ofiarowanym przez Rosyą, wcale nie myśli. Natomiast skarży się na majaczenie Francyi, która, według niego, nie miała stałej polityki nawet przez jeden tydzień w sprawie wschodniej. Sprawa ta nie została skończoną i pozostaje groźną.

Temu parę dni p. Lesseps udał się do Cesarzowej i prosił o wstawienie się do Cesarza w interesie nowej pożyczki, którą administracya kanału Suezkiego chciałaby zawrzeć. Nowa pożyczka ma być połączoną z loteryą. Cesarz znajduje się w trudnem położeniu: radby on, aby kanał Suezki został skończony, ale administracya kanału mnoży potrzeby pieniężne bez końca. Przekonano się wreszcie, że kanał będzie mało użytecznym. Korzystać będą mogły z niego tylko okręty parowe. Okręty żaglowe będą szły po dawnej drodze, nie mogąc płynąć wązkiem morzem Czerwonem, a holowanie zbyt wieleby kosztowało. Statek żaglowy nie jest w stanie płacić 15 fr. od beczki holownikom, a 10 fr. administracyi kanału. Kanał, który będzie kosztował miliard, powinienby przynosić 60 milionów rocznie, aby dać akcyonaryuszom 6%, a nie przyniesie on ani połowy tego.

Zmarły p. de Varenne, pisarz polityczny, i ajent włoski, zostawił papiery, które bardzo kompromitują dzienniki oskarżone o branie pieniędzy od Włoch i Prus. Papiery te znajdują się obecnie w ręku p. Benoit Champy, prezesa trybunału. P. Kerveguen, której wyjawił sprzedajność dzienników, domaga się przedłożenia tych papierów sądowi honorowemu.

Wiedeń 30 stycznia. Telegraf przyniósł nam wczoraj wiadomość o dwóch interpelacyach, przedłożonych na środowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej ministerstwu państwa. Nie przyszło więc do porozumienia między lewicą a prawicą delegacyi; tamta bowiem — jak już wczoraj nadmieniliśmy — chciała jednolitą wnieść interpelacyę, na którą zapewne jako za daleko sięgającą prawica nie przystała.

Między jedną a drugą interpelacyą rażącej nie widzimy różnicy. Obie domagają się wyjaśnienia co do bezprawnego używania nazwy: „ministerstwo państwa“, obie poruszają — jedna szorstko, druga z lekka — kwestyę równorzędności w ministerstwie państwa, trzeci zaś punkt wyłącznie przez Ghyczego podniesiony, a bezprawnej nominacyi ministra wojny dotyczący, zdaniem naszem nie wchodzi wcale w rachubę, boć przecież trudno przypuścić, aby stronnictwo Ghyczego na seryo mogło żądać obalenia ministra wojny w chwili kiedy Rosya zagraża monarchii austryackiej.

Ghyczy zapytuje się wprost, dla czego nie poszanowano równorzędności w rozdzieleniu tek w ministerstwie państwa. Kerkapolyi tę samą kwestyę zamknął w pytaniu, jakim sposobem ministrowie wspólni (tj. niewładający językiem węgierskim) myślą wejść w stosunki parlamentarne z delegacyą węgierską?

Podział ról, tak wybornie przeprowadzony w sejmie węgierskim, przeniósł się zatem do sali delegacyi w Wiedniu. Lewica niewstrzymana w swych zapędach, pcha zawsze naprzód, zwiastując burzę, jeśli się przynajmniej nie skończy na spełnieniu życzeń prawicy.

Na posiedzeniu następnem, tj. w piątek ministerstwo państwa ma odpowiedzieć na obie interpelacye.

Przejdźmy do samego posiedzenia środowego.

Ministrowie hr. Andrassy, hr. Festeticz, Gorove i Lonyay pojawiają się w sali; hr. Andrassy chce zająć krzesło na ławie ministrów wspólnych, lecz reflektowany przez delegatów zasiada wraz z kolegami swymi na wniesionych a tuż przy loży dziennikarskiej ustawionych krzesłach węgierskich.

Na ławie ministrów wspólnych baron Becke.

Prezes Somsich oznajmia, że dwaj delegaci Koloman Tisza i Jerzy Klapka usprawiedliwili nieobecność swoją.

Delegat Ghyczy: Mam zaszczyt przedłożyć następującą interpelacyą:

Delegacya może tylko rozprawiać z prawnie ukonstytuowanem ministerstwem wspólnem. Ministerstwo prawnie się nie ukonstytuowało:

1) chociaż naszej delegacyi przedłożenia swe zrobiło jako ministerstwo wpólne, mimo to w przedłożeniach do delegacyi reszty krajów N. Pana i w innych aktach urzędowych używa nazwy: „ministerstwo państwa“ i „kancelarya państwa“, której nie zna konstytucya nasza i która nie da się pogodzić z prawną samodzielnością i niepodległością krajów korony węgierskiej;

2) ponieważ ze względu na członków i urzędników w skład tego ministerstwa wchodzących, nie zachodzi zupełna równorzędność między krajami korony węgierskiej a i innemi krajami N. Pana, która jest wyraźnie zastrzeżoną w § 28 art. XII z r. 1867 co do spraw wspólnych,

3) ponieważ zamianowano także wspólnego ministra wojny, o którym w XII art. z r. 1867 między ministrami nie ma wzmianki:

wzywają podpisani przedkładających budżet panów ministrów, aby bezprawnych nazw nie używali w żadnych urzędowych ogłoszeniach; prosimy ich o wyjaśnienie, dla czego w wyż wspomnionych ustępach 2 i 3 nie poszanowano ustawy? i jesteśmy przekonani, że nad przedłożeniem rządowem obradować można dopiero po udzieleniu zupełnie zadawalającej odpowiedzi.

Koloman Ghyczy. Samuel Bonis. Maurycy Perczel. Emeryk Ivanka. Paweł Szontag. Gabryel Varady. Hr. Jan Esterhazy. Baron Ludwik Simonyi.

Ghyczy: Proszę interpelacyę tę wręczyć ministrom.

Kerkapolyi: Interpelacya, którą w mojem i w imieniu moich przyjaciół politycznych mam zaszczyt przedłożyć, opiewa następnie:

Interpelacya do ministerstwa dla spraw wspólnych względem nazwy członków jego i organizacyi ministerstw.

Zważywszy, że art. 12 r. 1867 mówi tylko o wspólnych ministrach i nie zna ministrów państwa, zważywszy, że nazwa „ministrowie państwa“ uwłacza prawnej samodzielności i niepodległości Węgier; zapytuję się członków ministerstwa wspólnego, jakim sposobem stać się mogło, że w przedłożonym delegacyi krajów korony węgierskiej budżecie nazywają się ministrami wspólnymi, gdy przeciwnie w budżecie delegacyi reszty krajów N. Pana przedłożonym używają nazwy: „ministrowie państwa?“

Druga interpelacya Kerkapolyego: Zważywszy, że ministerstwo wspólne w myśl ustawy musi zostawać w bezpośrednich stosunkach z delegacyą krajów korony węgierskiej, musiałoby być tak urządzonem, aby stosunek taki istniał celem szybkiego działania: zapytuję się wspólnego ministerstwa, czy myśli szybko wejść w te stosunki?

Karol Kerkapolyi.

Kerkapolyi: Nie zapuszczam się w bliższy rozbiór interpelacyi i proszę ją wręczyć ministerstwu.

Prezes: Interpelacye do protokółu wciągnięte i ministerstwu wręczone zostaną.

Następują wybory urzędników Izby. Obrani zostali wiceprezesem: hr. Władysław Csaky; sekretarzami: Paweł Rajner i Karol Kerkapolyi; do wydziału rewizyi protokółu: Jan Faur, hr. Jan Zichy, Leopold Fülep, baron Simonyi i Paweł Szontagh; do budżetu Izby: hr. Antoni Szapary, hr. Farkas Bethlen i Emeryk Ivanka.

Hr. Szapary: Wypadłoby dziś jeszcze przystąpić do obrad nad budżetem.

Ghyczy: Wysokie zgromadzenie! Nie chcę wprawdzie tamować obrad, ale uważam za konieczne oświadczyć, że dopóki nie nastąpi odpowiedź na interpelacye, tak ja, jak moi stronnicy, nie będziemy brali udziału w dyskusyi nad budżetem. (Tak jest! z lewicy i poruszenie na prawicy).

Hr. Andrassy: Szanowna Delegacyo! Zapytania wprawdzie nie do nas, lecz do ministerstwa wspólnego wystosowano, ale nie uwłaczam formie parlamentarnej, oświadczając, że postępowanie takie nie jest właściwem, albowiem ministerstwo zapytane musi dać odpowiedź. Jeźli odpowiedź nie zadawala, wolno potem działać w duchu ustawy, ale przed udzieleniem odpowiedzi nie można przecież żadnej powziąść uchwały. Proszę uważać, że ministrom trzeba zostawić czas do ułożenia odpowiedzi.

Perczel: Żałuję, że wszczęto podobną dyskusyę; nie zgadzam się wprawdzie z prezesem ministrów, ale można nieporozumieniu zapobiedz, zostawiając prezesowi delegacyi oznaczenie najbliższego porządku dziennego.

Prezes: Pozwólcie więc panowie, odczytać protokół z dzisiejszego posiedzenia, bo w ten tylko sposób można interpelacyę dziś jeszcze wręczyć ministrom.

Po odczytaniu protokułu prezes zamyka posiedzenie; następne w piątek.

Do uwag na wstępie poczynionych o tem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, jednę jeszcze dodać winniśmy. Węgrzy zagrzęźli aż po uszy w formalizmie, sami zaczynają się w nim wikłać; Kerkapolyi w interpellacyi swej zapomniał, że delegacya węgierska nazywa się „Komissyą dla spraw wspólnych“ a protestujący przeciw wszystkiemu Koloman Ghyczy przecież nie protestował przeciw przemówieniu hr. Andrassego; odezwanie się prezesa ministrów na posiedzeniu delegacyi węgierkiej było rzeczywiście bezprawnem.

— Prezesem izby wyższej ma zostać książę Colloredo-Mansfeld, były marszałek sejmu dolnej Austryi; jako wiceprezesa naznaczają p. Schmerlinga.

Rosya.

Artykuł, o którym mówimy dziś na wstępie, brzmi według przekładu *Diennnika Warszawskiego*, jak następuje:

O dopuszczeniu ruskiego języka do odprawiania rzymsko-katolickiego nabożeństwa w Rosyi. *Siew. Pocz.* w Nrze 278 pod tym tytułem podaje następujący artykuł:

„Historya dowodzi, że zupełne i całkowite utożsamienie kościoła z państwem, w ogóle jest niemożebne w tych krajach, gdzie rozległe terytoryum państwa i liczna ludność, zawierają w sobie różnorodne i różnokształtne żywioły. Odwieczne doświadczenia ujawniły, że żadne gwałcenie sumienia nie może przynieść trwałego pożytku. Niemniej jednak, doświadczenia te bywały przedsiębrane. Były czasy i kraje, gdzie kościół panujący razem z panującą narodowością, odmawiał praw wszelkiemu innemu kościołowi. Lecz trudniej wskazać przeciwny przykład, gdzieby państwo utożsamiało jakikolwiek kościół, uznany w granicach swych posiadłości, z *nieprzyjazną* mu narodowością, to jest, żeby nakładało na wszystkich swych poddanych, wyznających tolerowaną religię i używających przytem wszystkich praw cywilnych na równi z wyznawcami panującej religii, obowiązek i konieczność zaliczania się do narodowości nietylko obcej, ale i nieprzyjaznej państwu. Szkodliwość, nieuniknienie złączona z podobnym systemem, usuwającym masy obywateli od ogólnej ojczyzny, jest oczywista. Jednakże system ten znalazł zastosowanie u nas.

„Kiedy po podziale Polski Rosya powróciła sobie starożytne swe mienie, — kraj zachodni, w liczbie jej poddanych okazało się kilka milionów różnowierców, przeważnie katolików i unitów. Ci różnowiercy, w ogromnej większości należeli do plemion ruskiego i litewskiego. Tylko wyższe warstwy społeczeństwa i w części średnie, wraz z duchowieństwem, były spolaczone pod wpływem języka polskiego, panującego podczas polskiego panowania. Spolaczona arystokracya tak zręcznie prowadziła swą rzecz, że niejako zapomnieliśmy o tem, iż masy narodu kraju zachodniego nie należą do plemienia polskiego. Całe oświecenie publiczne było oddane w ręce znanego polskiego patryoty księcia Adama Czartoryskiego, który przeszło 20 lat zarządzał wileńskim okręgiem naukowym i uniwersytetem. Łatwo zrozumieć, że tym sposobem polaczenie zachodniego kraju musiało postępować skutecznie, szczególniej pomiędzy ludnością ruską, która wkrótce poczuła, iż była pozostawiona nieograniczonemu wpływowi spolaczonej miejscowej arystokracyi. Główny zaś związek pomiędzy tą arystokracyą a ludem stanowiła jedność religii. Oczywistem jest, że za główne narzędzie dla polaczenia ludu, mógł służyć język polski, używany nietylko w szkołach, lecz i w kościołach, i dla tego łatwo zrozumieć, że polskie stronnictwo wszelkiemi siłami starało się o niedopuszczenie języka ruskiego do kościołów, w czem, ze strony ruskiej władzy pomagała mu jakaś niepojęta obawa o prawosławie, dla którego uważane było za niebezpieczne używanie języka ruskiego w kościołach różnowierczych. W ten sposób mogło urzeczywistnić się nienaturalne zjawisko, o którem wspomnieliśmy wyżej, to jest, że rząd niejako sam pomagał polaczeniu ludu ruskiego w zachodnim kraju, nie dopuszczając do niego ani kazań, ani katechizmu, ani książek do nabożeństwa inaczej jak w języku polskim.

„Następstwa podobnego systemu są dla wszystkich znane, i nie możem niesympatyzować z tem, co w tej kwestyi było wypowiedziane z taką energią w *Mosk. Wiedom.* i *Rus. Wiestniku.* Zupełnie podzielamy zdanie, że zniesienie kwestyi polskiej jest niemożliwe, bez oddzielenia katolicyzmu od polonizmu za pomocą dopuszczenia języka ruskiego do kazań, książek do nabożeństwa i tych części nabożeństwa, gdzie obecnie używa się język polski; albowiem język łaciński, używany przy mszy, nie jest dla nas niebezpiecznym, i przytem stanowi niejako dogmatyczną przynależytość kościoła łacińskiego.

„Zupełnie słusznem jest, „że zaprzeczane w Rosyi państwo polskie, ma w niej zaopatrzoną w znaczne prawa i zasoby swą narodową instytucyę, w rzymsko-katolickim kościele. Tylko potężne państwa mają swe narodowe instytucye, swój narodowy kościół. Tu zaś widzimy narodowy kościół nieistniejącego państwa. Polskie państwo nie istnieje, a tymczasem w ruskich guberniach, pośród prawdziwie ruskiej ludności, rząd ruski utrzymuje polski kościół państwowy“. Ten *polski* kościół, gorliwie starał się o zachowanie swego wyłącznego przywileju do panowania nad *wszystkimi* katolikami w Rosyi, do jakiegokolwiekby plemienia należeli, szczególniej za pomocą polaczenia wychowańców seminaryów, zkąd wychodzili polakami młodzi ludzie pochodzenia i ruskiego, i żmudzkiego, i niemieckiego. Jeżeli rząd nasz chciał wyznaczać na wakujące biskupstwa osoby zupełnie godne i przywiązane do swego kościoła, ale nie polaków z pochodzenia lub kierunku, to polskie intrygi w Rzymie zawsze potrafiły tak urządzać rzeczy, żeby osoby te nie otrzymywały kanonicznego zatwierdzenia. Nigdy spolaczone duchowieństwo nie postępowało przyjaźnie względem tych niewielu zagranicznych katolickich księży, którzy przyjeżdżali do Rosyi.

„W celu przeciwdziałania takiemu nienormalnemu położeniu rzeczy i takiej politycznej wyłączności, wyższa administracya jeszcze przed ostatnim rokoszem, powzięła zamiar wprowadzenia do składu duchowieństwa katolickiego niepolskich żywiołów; lecz takowych w Rosyi nie było. Trzeba było zwrócić się za granicę, gdzie został wysłany ksiądz katolicki z niepolaków, dla wezwania kilku profesorów do seminaryów. Lecz usiłowanie to powiodło się niecałkowicie. Rozpowszechnione za granicą uprzedzenia przeciwko naszemu rządowi, co do prześladowania, jakiego niby doznaje kościół katolicki w Rosyi, były przyczyną, że tylko niewiele osób duchownych zgodziło się przybyć. Żeby nie rozproszyć nabytych sił, trzeba było ograniczyć się na przekształceniu jednego tylko seminaryum, do czego wybrane zostało to, które najbardziej jest uchronione od polskich wpływów, mianowicie saratowskie. Lecz i to już jest ważnym krokiem do wyswobodzenia katolicyzmu w Rosyi od polskiej wyłączności, albowiem teraz już kilka lat w seminaryum tem, i wykładający i wychowańcy (po większej części dzieci kolonistów niemieckich) nie są Polakami; zatem tam mamy pierwszą szkółkę duchowieństwa katolickiego wychowywanego w niepolskich ideach i dążeniach. Pod tym względem sama miejscowość Saratowa przedstawia niezaprzeczone korzyści, które dowodzą całej bezzasadności napaści, jakim podlegało założenie tam rzymsko-katolickiej dyecezyi i seminaryum ze strony błądzących gorliwców prawosławia, którzy teraz według wyrażenia *Moskowsk. Wiedom.* „przyklaskują nawracaniu ludności włościańskich *en masse*“ bez uwagi na środki, i zarazem walczą za utrzymaniem języka polskiego w kościołach zachodniego kraju.

„Lecz jakąkolwiek byłaby ważność wyłączenia seminaryum saratowskiego z pod wpływu żywiołu polskiego, zawsze powiemy razem z *Moskowsk. Wiedom.*: „Jeżeli rzymsko-katolickie i inne wyznania są tolerowane w Rosyi, to należy dozwolić, aby ludzie do nich należący mogli wejść do ruskiej narodowej jedności, należy dać im możność widzenia w Rosyi swej ojczyzny i bycia wiernymi jej synami. Tylko nieokrzesane barbarzyństwo może nieprzyznawać siły zasady, i nie tykając jej, prześladować jej następstwa. Dla tego, żeby katolicyzm przestał być polską narodową instytucyą, trzeba tylko, aby z języka ruskiego był zdjęty zakaz dla różnowierców.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia. Dziś z upływem miesiąca przesłaliśmy składki, które wpłynęły dotąd na nasze ręce na zupę rumfordzką. D. 9 stycznia złożyliśmy na ręce Prezydenta miasta Dra Dietla złr. 520, rubli 106 i talarów 3. Dziś znów z ofert na styczeń 95 złr. miesięcznéj składki, jednorazowéj zaś złr. 589 cent. 80, rubel 1; co czyni razem złr. 684 cent. 80 rubel 1.

Wraz z dawniejszą przesyłką czyni z miesiąca stycznia złr. **1204** cent. **80,** rubli **107,** talarów **3.**

W imieniu ubogich składamy dawcom najczulsze podzięki.

Codziennie rozchodzi się téj zupy od 700 do 750 porcyj, to jest miseczek kwartowych i tyleż półfuntowych porcyj chleba.

— Wczoraj wieczór około godz. 7éj przeleciał ponad horyzontem naszym meteor, jakoby smuga ognia. Dla zebrania o jego przebiegu, kierunku i kształcie jak największych szczegółów i porównania takowych między sobą, Dyrektor Obserwatorium tutejszego czyni następującą odezwę:

Upraszam uprzejmie tych wszystkich, którzy znajdując się d. 30 stycznia po godzinie 7éj wieczorem pod gołem niebem, przelatujący w stronę północno-zachodnią błyszczący meteor widzieć mieli sposobność, aby mi spostrzeżeń swych łaskawie udzielić raczyli. Również i z odleglejszych od Krakowa okolic pożądaną mi będzie wiadomość, ażali i tamże o wspomnionym czasie bądź to zjawisko całe, bądź samo tylko błyśnięcie silnego światła widzianem było.

Prof. Dr *Karliński* Dyr. Obs. Astron.

— W domu p. Lasockiego przy ulicy Floryańskiéj pod L. 333 popełniono w sklepie mydlarskim w nocy we środę 28go stycznia zuchwałą kradzież, albowiem wyłamano drzwi od ulicy, a w drugich drzwiach wewnętrznych wybiwszy szybę otwarto zamek. Z tego sklepu wyniesiono kosz ręczny, oraz świec i mydła blisko cetnar, na co trzeba było wiele czasu, albo parę ludzi z wielkiemi koszami, żeby taką ilość świec i mydła zabrać. Ani miejski stróż nocny ani straż policyjna nie dostrzegla i nie spotkała sprawców.

— Wystawa fotograficzna p. Maliszewskiego w hotelu Drezdeńskim trwa jeszcze, a lubo wieczorami mniej zwiedzana z powodu pory zapustnej, za to wśród dnia ściąga ciągle widzów. Przedstawia ona wystawę powszechną paryską tak w ogółowych jej zarysach, jak ją widać w różnych punktach pałacu wystawy i otaczających ją zabudowań i ogrodów, jak również w celniejszych szczegółach. Co do pierwszych widoków, zasługują na uwagę budowle wzniesione w przeróżnych stylach, które się znalazły obok siebie na Polu Marsowem, dzieła najsprzeczniejszych pojęć architektonicznych i klimatycznych warunków; między zaś widokami szczegółów, najbardziej zwracają na siebie uwagę dzieła sztuki, mianowicie posągi. Napoleon umierający jest wspaniałym utworem rzeźby, coś co przypomina Jowisza olimpijskiego i strąconego Tytana. Na jednym fotogramie obejmującym część ściany wystawy, widać z boku obraz Matejki, tak iż można mieć wyobrażenie o miejscu, które zajmował i stosunku rozmiarów, w jakim zostawał do innych obrazów. Urządzenie fotografij p. Maliszewskiego jest wygodne, bo można, zmieniając tylko krzesło, obejrzeć kilkaset widoków, które razem wzięte dają dokładne wyobrażenie o całej wystawie paryskiej.

— Odebraliśmy następujący telegram:

Radowice 30 stycznia. Niżéj podpisany żyje i urzęduje w Radowicach (na Bukowinie). Proszę o sprostowanie wiadomości o mojéj śmierci.

Edward Strasser
Sekretarz Namiestnictwa.

Wzmianka którą powyższy telegram odwołuje, była w *Czasie* z d. 29 b. m.

— *Wanderer* donosi z Rzeszowa, że d. 25 stycznia we wsi Bratkowicach, dwie mile od Rzeszowa, w domu pewnego starozakonnego po wyjściu rodziców zostało dwoje dzieci, 9-letnia dziewczyna i 5 letni chłopiec. Do izby wszedł jakiś chłop pod pozorem zagrzania się. Kiedy po chwili matka wróciła do domu, znalazła dzieci swoje z roztrzaskanemi głowami na ziemi. Na krzyk stąd powstały rozbiegli się sąsiedzi i dognali sprawcę zbrodni, który zabrawszy 14 złr. szedł ku Rzeszowu. Dzieci umarły jeszcze tego samego dnia. Zabójca zamordował ich siekierą.

— Piszą nam z Bukarestu 25go stycznia:

Przed kilkoma dniami pp. Walenty Wieniarski, Antoni Wójcicki i Władysław Dunin rozpisali zaproszenie na nabożeństwo mające się odbyć w kościele katolickim d. 22go stycznia jako w rocznicę powstania r. 1863. Była to msza żałobna na pamiątkę poległych w ostatniem powstaniu Polaków. Polacy bawiący w Bukareszcie, tudzież wielka liczba cudzoziemców wszelkiéj narodowości znaleźli się na tym obchodzie. Na środku kościoła wznosił się katafalk otoczony czerwonemi świecami, a nad katafalkiem dwa świeczniki z białemi świecami; na trumnie biała krakuska, krepą czarną i cierniem okolona, tudzież szabla. Przed katafalkiem herby Polski, Litwy i Rusi, portret Zygmunta Sierakowskiego ozdobiony wieńcem wawrzynu, tudzież nazwiska znakomitszych rodaków poległych lub straconych na rusztowaniu. Po nabożeństwie odśpiewano „Z dymem pożarów“, i „Boże coś Polskę“, a w tym ostatnim śpiewie wszyscy obecni wzięli chórem udział.

— Sekretarz prezydyalny Zakładu kredytowego w Wiedniu, Gustaw Beyfuss zniknął bez wieści. Był on krewnym Rothschilda. Wraz z nim zniknęły powierzone mu różne pieniądze na 150,000 złr., a przytem mają obiegać weksle przez niego podrobione. Zakład kredytowy, jak jego przełożeni utrzymują, nie został wcale poszkodowanym.

— Dnia 30 stycznia do południa zawieja śnieżna z wichrem północno-zachodnim, po południu przecierać się zaczęło, wieczór po części pogoda. Termometr przeszedł od — 0°,9 do — 4°,9, barometr cały dzień szedł szybko w górę, rano o godzinie 6éj dnia 31 stycznia wysokość jego była 330‴,74, termometru

---

trzeba być na wszystko przygotowanym i uzbroić się starannie... Czy ma każdy z was parę pistoletów i dubeltówkę?...

— Mamy! — krzyknęli wszyscy chórem.

— A więc wypijemy jeszcze za zdrowie króla, a potem w drogę! Jest teraz wpół do dwunastej. Karawana Dumonta stanie około drugiej przy moście na Bauze. Tam musimy na nią czekać... Jeszcze jedna ostrożność. Katarzyno przynieś sadze.

Posłuszna rozkazowi Katarzyna przyniosła sadze i poczerniła niemi twarze wszystkich biesiadników do niepoznania. Gdy przyszła na mnie kolej, nie pozwoliłem się czernić.

— Ja pójdę z twarzą odkrytą, — rzekłem. — Gdy będę zabijał Dumonta, chcę żeby wiedział z czyjej ręki ginie!

— Jak sobie chcesz, — rzekł Mauléon.

Wtedy wziąłem go na bok, gdyż rozmowy i maniery moich towarzyszy zaczęły mię przejmować głębokim wstrętem.

— To nie jest to, coś mi obiecał, — rzekłem. — Tu słyszę tylko o zrabowaniu furgonu Dumonta. To widzę poprostu rozbójnicza wyprawa. Gdybym był wiedział...

— Mój kochany, — przerwał mi Mauléon, — kto chce jeść jajecznicę, musi potłuc jaja; to rzecz daremna. Czy chciałeś, żebym ja tym ludziom prawił o honorze i ojczyznie? Czyżby mnie zrozumieli? Sprobuj jeżeli masz ochotę. W wojnie domowej nie można być wybrednym w wyborze narzędzi. Wszak chcesz pomścić się za ojca?...

— O! chcę!

— I zabić Dumonta? A nie chcesz zginąć od pierwszego strzału, jak dzieciuch? Miejże więc trochę cierpliwości, i myśl raczej o tem, jak zabić tego, którego chcesz zemstą swoją dosięgnąć, zamiast rozbierać postępowanie i skłonności swoich sąsiadów.

— Zgoda; ale jeżeli oni myślą kraść na publicznej drodze, mamże iść kraść razem z niemi?

— Zważ, mój drogi, że oni kradnąc, oddają usługę królowi, bo zabierają Rzeczypospolitej pieniądze, których ona użyłaby przeciw królowi. Tak kraść, to nie znaczy kraść, — to znaczy walczyć z nieprzyjacielem. A zresztą ty mianowicie, któremu Dumont i inni sankiuloci ukradli dobra i zamek Fénestranges, nie rozumiem, jaki możesz mieć skrupuł, gdyby ci się udało wyrwać choć część twego własnego majątku z rąk tych rozbójników. Bądź uczciwym, mój drogi, ale nie przekraczaj granicy, poza którą ginie zdrowy rozsądek.

Temi i tym podobnemi rozumowaniami pokonał wreszcie Mauléon moje skrupuły. Zresztą czułem, że za daleko już zaszedłem, aby się cofać, a widząc się tak bliskim spełnienia zemsty, śmiercią tylko dyszałem.

W chwilę potem ukończyliśmy ostatnie przygotowania do wyprawy.

Oprócz sadzy, która pokrywała wszystkie twarze prócz mojej, mieliśmy na sobie wszyscy białe bluzy, mające nam służyć za znak, po którym moglibyśmy się poznawać, i który miał zapobiedz temu, abyśmy w zamęcie walki nie strzelali sami do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O kursie pedagogicznym żeńskim

u Śgo Jana w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Wytknąwszy w ogóle braki i niedostatki kursu, wypada nam teraz wypowiedzieć z całą szczerością, czego potrzeba, aby kurs pedagogiczny żeński idei swojej odpowiedział, stał się dla kraju instytucyą pożyteczną i zbawienną. Pierwej, jednak potrzeba nam odpowiedzieć na jednę kwestyę, która pewne zbałamucenie w umysłach rodzi, t. j. czy kształcenie intelektualne niewiasty jest koniecznem, i czyby nie dosyć było poprzestać na wychowaniu religijno-moralnem, jak to u naszych prababek bywało? Rzecz ta w umysłach niektórych nierozstrzygnięta, robi chwiejnem wychowanie niewiasty; potrzeba ją więc wytłómaczyć. Bez wątpienia wychowanie religijno-moralne jest jedyną podwaliną, na której wszelkie kształcenie, a tem więcej kształcenie niewiasty, budować należy. Czuła to dobrze każda społeczność, kiedy wychowanie swoich dziewic w znacznej części powierzała zgromadzeniom zakonnym. Jenakowoż nie trzeba zapominać, że obok wychowania religijno-moralnego koniecznem jest także wykształcenie intelektualne; inaczej cała połowa rodzaju, która ma w ręku wychowanie i niezaprzeczony wywiera wpływ na społeczeństwo, pozostanie wykluczoną od wspólnego dobrodziejstwa oświaty, coby nietylko było niesprawiedliwością, ale i z niemałą szkodą dla społeczeństwa. Nie można się tu zastawiać przykładami prababek naszych; pominąwszy bowiem pytanie, czyli im to za zaletę, czyli raczej za brak zalety poczytać należy, stosunki rodzinne i towarzyskie od tego czasu znacznie się zmieniły. Dawniej groza ojcowskiego absolutyzmu trzymała dzieci w pewnem oddaleniu od rodziców; dziś grozę zastąpiła miłość, i dzieci więcej zbliżone do rodziców więcej zostają pod ich wpływem. A ten wpływ nietylko winien być wywieranym w kierunku religijnym i moralnym, ale nadto w kierunku intelektualnym, aby rozwijać, oświecać, bogacić wiadomościami umysł dziecięcia. Matka winna przecież dozorować nauki dzieci i to nietylko początkowej domowej, której sama niekiedy udzielać musi, ale i dalszej szkolnej, i to nietylko dziewcząt ale i chłopców, jeżeli obowiązku tego bez żadnego ze swej strony w nim udziału nie chce zdać na ludzi zupełnie obcych, mianowicie jeżeli zatrudnienia męża nie pozwalają, aby się tem zajmował; do tego zaś wszystkiego nietylko miłość macierzyńska, nietylko głębokie przekonanie religijne i moralne, ale nadto pewne wykształcenie intelektualne niezbędnie jest jej potrzebnem.

Lecz nietylko w kółku rodzinnem, ale i na większy zakres towarzystwa niezaprzeczony jest wpływ niewiasty. Bez żadnego wysiłku ze swej strony samą obecnością swoją nie raz zjednywa ona sobie poszanowanie i napełnia towarzystwo, w którem się znajduje, wyższą jakąś powagą przyzwoitości i pewnego namaszczenia. Jestto jedno z bogatych uposażeń danych niewieście przez Stwórcę, które jednak tylko w warunkach odpowiedniego wykształcenia miejsce mieć i rozwinąć się może.

Bez odpowiedniego wykształcenia niewiasta nie obudza już tej czci i uszanowania, jakie się jej z natury i z powołania należy; wpływ jej staje się ograniczonym, godność nadwerężoną; ona sama we własnem poczuciu maleje, a społeczeństwo zawsze cierpi, którego niewiasta winna być kwiatem, okrasą i ozdobą.

Stojąc więc przy zasadzie nietylko religijnego i moralnego, ale nadto intelektualnego kształcenia niewiasty, podejmujemy dalej rzecz rozpoczętą, jaki powinien być kurs, aby odpowiedział swojej idei i stał się dla kraju instytucyą pożyteczną. Celem kursu ma być nietylko przysposobienie zdolnych nauczycielek tak do szkół publicznych, jako też i do domów prywatnych, ale nadto ma być szkołą wyższą dla tych panienek, które ukończywszy pięć klas zwyczajnej szkoły żeńskiej, wyższy jeszcze a niewieście użyteczny i potrzebny stopień wykształcenia pozyskaćby chciały. Kurs winien być harmonijnie złączony ze szkołą; pięć lat szkoły zwyczajnej (czyli tak zwanej niewłaściwie szkoły głównej) winny dopełniać średniego wykształcenia dziewczęcia; jeżeliby zaś której czas i uzdolnienie i okoliczności majątkowe i rodzinne na to pozwalały, taka miałaby podaną sobie sposobność do wyższego kształcenia się na kursie. Być może, że tym sposobem powstałby rodzaj gimnazyum żeńskiego o siedmiu klasach, przyczem pięć klas pierwszych tworzyłyby zawsze pewną całość dla tych, któreby na nich poprzestać miały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zaś — $1^{\circ},2$ R. O godzinie 7 wieczór od strony północnéj nieba ku wschodowi spadła kula ognista z światłem silnem jakby błyskawicy, oświeciwszy przytem niebo w owéj stronie czerwono.

— W sobotę dnia 1go lutego, Śgo Ignacego biskupa męczennika i Śéj Brygidy panny.

TEATR. Po raz pierwszy ukazała się wczoraj na scenie sztuka, która zapewne pozostanie trwałem jej nabytkiem. Jest nią komedya w 4ch aktach z francuskiego przez pp. Karola Lafont i Fryderyka Béchard, tłomaczona przez p. Gustawa Czernickiego (co jest w każdym razie reklamą dla języka sztuki) p. n. *Przeszłość Kobiety.*

Założeniem sztuki jest wykazać, że starganie węzłów rodzinnych, z jakichkolwiek ono powodów wynika, jest dla kobiety wiecznym robakiem sumienia, niedającym się ani haczyszem sławy, ani blaskiem stanowiska, ani uwielbieniem zwolenników wielkiego talentu, uśpić lub odurzyć. Opinia jest w takim razie jakby dwulicowy Janus; rzucając z jednej strony swej bogini wieńce pod nogi, z drugiej miota na jej zwichniętą przeszłość zatrute groty, które godzą głęboko w zranione serce, niedające się zleczyć balsamem najpowszechniejszych nawet owacyj.

Treść komedyi jest następująca: Ludwika Verneuil wszedłszy za młodu w związki małżeńskie z najgodniejszym człowiekiem, niemogącym jednak pojąć jej wyższych polotów ducha, opuszcza go z swym uwodzicielem i poświęca się poezyi, która jej zjednywa olbrzymią sławę. Tymczasem córka Ludwiki Cecylia, o której matka wśród świetnego swego zawodu zapomniała na długo, zaślubia zacnego negocyanta p. Berthier, który ją uwielbia i stara się uszczęśliwić; lecz młode serce Cecylii, równie jak jej matki, nieobojętne na ułudę sławy, zajmuje się młodym kompozytorem muzycznym Karolem Müllerem, który ją, bawiącą pod nieobecność Berthiera w domu jego przyjaciół p. p. Morandów w Paryżu, za pierwszem widzeniem płomienną miłością pokochał. Berthier wraca do żony i znajduje ją moralnie wielce zmienioną, co pani Morand przypisuje znużeniu po kilku balach, na jakie wprowadziła ją dla uprzyjemnienia jej chwil w Paryżu, lecz serce męża odgaduje istotne powody; była to bowiem walka rodzącego się uczucia z obowiązkiem uczciwej kobiety. Równocześnie powiernica domu i dawna sługa Ludwiki Verneuil a teraz Cecylii, Marta Dumont oznajmia, że na bulwarach ujrzała przejeżdżającą Ludwikę. Berthier zakazuje jej o tem wspominać Cecylii. Pani Verneuil zaproszona przez p. Moranda, chcącego wszystkie zgromadzić u siebie znakomitości, na bal i koncert Müllera, przybywa i tam dowiaduje się od Marty, że Cecylia jest jej córką. Pragnie więc poznać ją i dać się jej poznać, lecz Marta uwiadamia ją o zakazie Berthiera. Pani Verneuil, chcąc użyć praw przysługujących matce, wzywa Berthiera, aby ją zaprowadził do Cecylii, lecz zięć jej tego odmawia, a gdy taż nalega o powody, oświadcza jej, że jest to ostatnia wola jej męża, który zginął w pojedynku z ręki jej uwodziciela. Pani Verneuil zgadza się z losem, chce tylko choć zdala czuwać nad drogą sobie i coraz więcej przywiązującą się do niej córką, która mniema w niej widzieć tylko przyjaciółkę swej matki. Okoliczności dozwalają pani Verneuil spełnić to postanowienie. Pojedynek Müllera o Cecylią, na wieść którego ostatnia utraca zmysły, otwiera oczy mężowi i matce. Przyczynia się do utwierdzenia tych podejrzeń przesłana Cecylii przez Müllera książka z podkreślonemi wzywającemi do ucieczki wierszami, którą p. Berthier miał w swych rękach; pomimo tego oddalił się jednak z domu, zostawiając Cecylii czas na spełnienie tego wezwania. Müller wpada do Cecylii będącej samą i w uniesieniu najwyższej miłości, błaga ją, aby z nim dom i męża opuściła, lecz gdy Cecylia zdaje się już do tego skłaniać, ukazuje się pani Verneuil i zaklina ją na cienie matki, aby nie schodziła z drogi obowiązku. Zaklęcie to wywiera magiczny skutek; Cecylia odprawia stanowczo Müllera, a mąż, który w ukryciu obecnym był całej scenie, składa dzięki matce i prosi, aby nigdy już nie opuszczała Cecylii, której przebacza chwilowe zapomnienie się, nie ujmując jej bynajmniej praw do swego serca.

Jest mniemanie, że autorowie sztuki mieli na myśli p. George Sand, właściwie Aurorę margrabinę Dudevant, wnukę saskiego jenerała p. Dupin, która opuściwszy męża poświęciła się zawodowi literackiemu, tak płodnemu dla niej w wieńce sławy, i dopiero po dokonanym rozwodzie, zajmować się zaczęła dwojgiem swoich dzieci. Cała intryga sztuki jest jednak czystym wymysłem imaginacyi, nie opartym na rzeczywistej podstawie. Osnowa komedyi, jej przebieg i rozplątanie, wielce są zajmujące.

Wszystkie role znalazły, rzec śmiało można, wybornych reprezentantów. P. Aszpergerowa w roli Ludwiki Verneuil, p. Modrzejewska w roli Cecylii, p. Hoffmanowa jako żona Moranda, p. Rapacki jako Rajmund Berthier, p. Ładnowski jako Karol Müller, p. Benda jako Ludwik Morand (wyjąwszy jedynie mały cień przesady gdzieniegdzie w komice); nawet w podrzędniejszej roli Marty p. Ekerowa; wszyscy słowem, w miarę właściwego talentu w zupełnej harmonii odegrali ową pełną scen dramatycznych komedyą, która przekonała nas, że i na scenie naszej można również jak na większych scenach, spotkać odpowiednią równość sił, co jest największą zaletą przedstawienia.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń 28 stycznia.

(*Otrucie hrabiny Choryńskiej*). W ubiegły czwartek stawiono do oczu w sądzie wiedeńskim p. Ebergenyi dwóch świadków, których zeznania zaprzysiężone są nader ważnemi.

Pierwszym z nich jest córka gospodyni, u której mieszkała p. Choryńska. W przytomności baronownej oświadcza, iż może jéj udowodnić, iż trzy razy odwiedziła p. Choryńską. Raz w pierwszy dzień swej bytności w Monachium, co stwierdziła także pod przysięgą inna pani w tym samym domu mieszkająca; drugi raz zaś nazajutrz z rana. Podczas tych odwiedzin, rozmawiała chwilkę ze świadkiem i w jego obecności umawiała się z hrabiną, że po południu pójdą na przechadzkę, a wieczór do teatru.

Odwiedzin tych wypiera się stanowczo p. Ebergenyi, a zeznanie świadka nazywa fałszywem. Stanowczość i śmiałość, z jaką wystąpiła obwiniona, zachwiały i przestraszyły świadka, młodą i słabą dziewczynę, do tego stopnia, że się aż rozpłakała. Lecz ośmielona przez sędziego i na zapytanie jego, czy może zeznanie swoje zaprzysiądz, z wielkiem oburzeniem i gorzkim wyrzutem przeciw baronownie, odpowiada: „Zaprzysięgnę, com wyrzekła: baronówna, a nie inna była tuż przed śmiercią p. Ch. sama z nią w jej pokoju!". Mówiąc to patrzała śmiało obwinionej w oczy, która dotąd ciągle zimna i obojętna pierwszy raz się widocznie zachwiała, a gdy świadek składał przysięgę, drżąc mieniła się, jakby bliską była omdlenia.

Jeszcze bardziej obciążającemi są zeznania Deiningera, służącego z hotelu w Monachium, który w tym samym dniu staje przed sądem jako drugi świadek. Widział on p. Ebergenyi wsiadającą do dorożki; dorożkarz zaś zeznał, iż odwiózł ją do domu, gdzie mieszkała hr. Choryńska. We dwie godziny może wróciła p. Ebergenyi, ale razem z hr. Ch. i posłała go po bilety do teatru, które sobie do mieszkania hrabiny przynieść kazała. Poczem oddaliły się obie dwie. Ze zeznań zaprzysiężonych jakiejś dziewczyny ze sklepu, w którym kupowały następnie razem spódnicę, pokazało się, że pod pozorem ważnego sprawunku pożegnała się p. E. z swą towarzyszką, obiecując jednak do niej za godzinę przyjść na herbatę.

Student mieszkający w pokoiku obok p. Ch. zeznał, iż panie te bardzo się wesoło i głośno bawiły, do tego stopnia, że zmuszonym był zamknąć książkę, zapalić fajkę i rzucić się na łóżko. Śmiechy trwały jeszcze chwilę, — nagle grobowa nastąpiła cisza, dało się tylko słyszeć żywe i szybkie stąpanie, jakby kto rzeczy zabierał, potém zamknięto drzwi na klucz biorąc takowy ze sobą. Odtąd było spokojnie, — student zabrał się do dalszej pracy.

Przy herbacie dwóch świadków widziało te panie; wspomniony służący z hotelu, który przyniósł bilety do teatru, i gospodyni mieszkania, której p. E. w nader wesołem usposobieniu poleciła, aby kazała przywołać dorożkę, gdyż z hr. Ch. pojadą do teatru; — wesołość ta tem dziwniejszą, gdyż było to w chwili przed otruciem hrabiny. Zaraz bowiem po oddaleniu się gospodyni, barónowna wyszła, wziąwszy klucz ze sobą.

Zeznania służącego z hotelu zrobiły silne na obwinionej wrażenie. Starała się i jego przekonać o nieprawdziwości tych zeznań, czem tak go zniecierpliwiła, że ostrą dał jej odpowiedź: „Pani jesteś zbrodniarką, ja przysięgnę na to, żem panią samą u hrabiny widział przed jej zamordowaniem: czy pani myślisz, że ja stary człowiek tak mało mam religii, iżbym moje sumienie przy końcu życia jeszcze krzywoprzysięztwem chciał obciążyć?".

Wkrótce potem przyznała się bar. Ebergenyi, że dla niej przyniósł on owe bilety do teatru, ale zaraz po jego odejściu przyszła do hr. Ch. baronowa Horvath i prosiła obwinionej, aby zechciała je same zostawić. Chcąc prośbie tej zadosyć uczynić, wyszła natychmiast i dziesięć minut czekała na dole przed kamienicą na ową „węgierską damę". I rzeczywiście zbiegła do niej na chwilkę p. Horvath, oznajmiając, iż p. Ch. nagle umarła, że wyjąwszy jakąś flaszeczkę z szafy wlała z niej wszystko do herbaty, szybko takową wypiła, a rzuciwszy jeszcze przekleństwo na rodzinę Choryńskich, padła bez życia. P. Horvath miała jej potem dać wiele rzeczy do schowania, a między niemi także ową herbatniczkę z prośbą, aby ją tak długo u siebie zatrzymała, dopóki się sama po nią nie zgłosi. Mieszkania tej pani obwiniona nie może oczywiście podać. W ogóle jej zeznania sprzeciwiają się zeznaniom zaprzysiężonym świadków. Gospodyni owa np. i jej córka zeznają, że hrabina o o rodzinie Choryńskich wyrażała się zawsze z pewnym szacunkiem i wdzięcznością.

Śledztwo p. Ebergenyi dla tego się tak długo wlecze, że sąd w Monachium z szczególną powolnością udziela wiadomości sądowi wiedeńskiemu. Tak np. jak pisze *Pester Lloyd,* jeszcze dotychczas nie przysłał protokółu chemicznego rozbioru zwłok, w skutek czego morderstwo nie mogło być jeszcze skonstatowanem. P. Ebergenyi jest spokojną i zachowuje się wcale skromnie.

Przytomność umysłu, jakiej p. Ebergenyi codziennie daje dowody, jest podziwienia godną. Na zeznanie np. jednego z świadków, który ją widział w Monachium, odpowiedziała: „Panu się tylko tak zdaje, że mnie znasz; pana dzienniki w błąd wprowadziły, te dzienniki mój Boże! tyle o mnie piszą, księgarze zaś tak rozpowszechniają fotografie moje, iż każdemu się zdaje, że mnie gdzieś widział".

Jak opowiadają współtowarzyszki więzienia: p. Ebergenyi w nocy miewa sny okropne; przed kilkoma dniami nagle zerwała się ze snu i wydała okrzyk tak przerażający, że obecne w kaźni towarzyszki bardzo się przestraszyły; po chwili jednak położyła się napowrót i zasnęła.

Kraków 30 stycznia.

Prezydujący: Ettmayer; z. prokuratora: Damasiewicz; obrońca: Dr Chrzanowski.

(*Stosowna obrona*). W nocy z 13go na 14ty lipca 1867 zakradł się 25-letni wyrobnik Michał Misulski z Połomia w Wiśnickim do zamkniętej stajni propinatora Mendla Forschera w Leksandrowej niedaleko Wiśnicza. Służąca Magdalena Trojanówna złapała go na gorącym uczynku, właśnie kiedy odwiązał krowę od żłobu. Michał Misulski, karany już raz za kradzież, tak w śledztwie, jak przy rozprawie, stanowczo utrzymuje, że nawet nie myślał uprowadzić krowy, bo chciał tylko ukraść łańcuch, do którego była przywiązaną.

Sąd jednak będąc przeciwnego zdania, uznał Misulskiego winnym zamierzonej zbrodni kradzieży i skazał go ze względu na jego dotychczasowe życie naganne — na 1 rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym co tydzień postem.

Józef Stolarczyk, 68 letni włościanin z Rabki, prowadzący w ogóle życie bardzo rozwiozłe, po przeprowadzeniu tajnej rozprawy karnej, w dniu 28 za zgwałcenie pasierbicy trzynastoletniej Magdaleny C. skazanym został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 stycznia.

HOTEL POLLERA: Maurycy Kohn kupiec z Prus, Leonard Kohl kupiec z Prus, Henryk Walter górnik z Sanoka, Wojciech Pik z Krosna, Władysław Gorajski wł. dóbr z Galicyi, M. Romer z Tarnowa.

HOTEL SASKI: Ignacy Coromines kupiec z Francyi, Emilia Rudzka z Kongresówki, Wojciech Schultz kupiec z Gracu, Józef Szywalski z Galicyi, August Mayer kupiec z Pragi, Wilhelm Gajewski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Zarząd banku narodowego wiedeńskiego o rozpoczęciu w kasie akcyjnéj z d. 17 b. m. wypłat dywidendy w kwocie 28 złr. od akcyi.— Sąd przemyski Władysława Zaklikę o zamianowaniu dlań kuratorem Dra Weigarta, celem doręczenia mu uchwały zapł. Drowi Karolowi Hilbrichtowi 3,000 fr.— Sąd w Jaworowie Wandę Wilczkowską o wydaniu jéj pozwu przez Malwinę Łazowską i Władysława Kachla v. Bielewicza o orzeczenie, że realność pod L. 23 w Jaworowie sprzedaną być ma; ustna rozprawa 5 kwietnia.— Sąd tarnopolski wierzycieli hipotecznych dóbr Mikulince o prośbie Kazimierza bar. Konopki o wydzielenie niektórych parcel gruntu z dóbr Ładyczyn i przydzielenie ich do dóbr Ludwikowka; ust. rozpr. 30 stycznia.— Dyrekcya towarzystwa kredytowego galicyjskiego o wypowiedzeniu w 6 miesiącach kapitałów: 4,125 złr. $55\frac{5}{10}$ z dóbr Małowody w pow. podhajeckim: 16,754 złr. 64 c. 7,919 złr. 20 cent. 1,100 złr. z dóbr Starzyska w pow. jaworowskim; 7,043 złr. 40 c. z dóbr Tapin w pow. przemyskim; 10,993 złr. 85 cent. z dóbr Kraczkowa i Cierpisz w pow rzeszowskim.—

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 stycznia. Wczoraj nic nie zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę z powodu nagłego spadku śniegu, przez co wiele zboża mającego przybyć na granicę, nie dostało się już na targ. Dla tego i dzisiaj na targu krakowskim bardzo małe znalazły sie zapasy. Ponieważ zaś popyt za pszenicą, żytem i owsem był bardzo żywy, przeto drobne partye tych zbóż, o ile przybyły z Królestwa i z Galicyi, sprzedano spiesznie i wysoko, a przy tem zamówiono dostawy na przyszły tydzień. Pszenicę płacono po złr. 13.50, 14, 14.25 do 14.50 za 192 funtów cłowych; żyto po złr. 10.10, 10.15 do 10.40 za 182 funt. cł. Jęczmienia nie było wcale na sprzedaż, a owies odchodził po złr. 4.50 do 4.75 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej.

Zaraza na bydło.

W pierwszéj połowie b. m. zaraza na bydło ustała w Mieczyszowie, Siwce, Poyle, Strutynie wyżnym, Konopkówce, Kłodnie, Mninie, Piątkowie, Chomranicach, Krasnem, Piwnicznie, Kurowie, Swidniku, Naściszowie, Lipiem, Siennie, Załukwie, Haliczu, Jaśnikach i Borkach janowskich.

Zaraza zaś wybuchła w Dubrawce, Czertezu, Łomnicy, Soromach i Tymbarku.

Do pozostałych wedle ostatniego raportu r. z. 35 chorych sztuk bydła, przybyło 111; z tych wyzdrowiało 27, odeszło 73, ubito 22 i 24 sztuk pozostało chorych.— Oprócz tego dano na rzeź 45 sztuk bydła podejrzanego o zarazę. (*Gaz. Lwow.*)

Gdańsk 25 stycznia. Pogoda dość piękna, w początku tygodnia odwilż, w ostatnich dniach 7 do 8° stopni mrozu. Wiatr północno wschodni. W Anglii tranzakcye zbożowe w ogólności były dość spokojne. Dowozy pszenicy krajowej małe, a ponieważ wielka część tego towaru z powodu wilgotnej pogody ostatnich dni w lichej przybywa na targi kondycyi więc lepsze partye chętnie płacono o 1 szylg na kwarterze drożej niż w zeszłym tygodniu. Towar zagraniczny po pełnych zeszłotygodniowych cenach, łatwiejszy miał odbyt, a w niektórych sprzedażach notowano nawet podwyższenie o pół szyl. na kwarterze.

Jęczmień i owies bez zmiany, przy słabym odbycie. Groch nieco droższy.

We Francyi pokup w tym tygodniu był słaby, lepsze gatunki pszenicy cofnęły się o 75 do 90 cent. na 120 kilog. na wielu targach, podrzędne zaś ziarno nawet przy większem ustępstwie nie znajdowało kupców. Przywóz z Czarnego morza do Marsylii nie ustaje, odstawy z Węgier z powodu braku wagonów są powolne lecz ciągłe, a z Oceanu spokojnego przybyło kilka ładunków. Pokup ogranicza się zatem na zaspokojeniu potrzeb miejscowych, i ceny na wszystkich placach mają tendencyą do cofnięcia się, zwłaszcza, że w Paryżu zapasy mąki składowej o 40,000 kwintalów się powiększyły i ceny w przeciągu dwóch tygodni o 6 franków na worku spadły.

Żyto bez zmiany. Jęczmień ma słaby odbyt.

W naszym porcie ładowano w tym tygodniu kilka parowców, pokup zatem był nieco ożywieńszy, a ponieważ dowóz był mały, więc lepsze gatunki pszenicy podniosły się o 10 guld., średnie i podrzędne o $12\frac{1}{2}$ guld. na łaszcie. Od czwartku pokup słabszy i ceny bez zmiany.

Żyto bardzo żądane, podniosło się stopniowo o 15, 20, 30 do 36 guld. na łaszcie. Dziś tendencya była słabszą, i pomimo ustępstw ze strony sprzedających pokup był mały. Ceny grochu podniosły się o 16 do 18 guld. na łaszcie.

W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 650, żyta 200, jęczmienia 20, owsa 10, grochu 30.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy białej	—	129	820—825
„ szklistej	125	131	800—820
„ pstrej	118	125	700—770
„ ordynarnej	102	109	500—550
żyta	—	—	500—590
jęczmienia	—	—	360—410
owsa	—	—	240—270
grochu	—	—	420—510
rzepiku	—	—	—
rzepiu	—	—	—
prosa	—	—	—

wagi korzec polski			złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy	—	243	72	26	—	—
„	235	247	71	3	72	26
„	222	235	62	6	68	17
„	191	205	44	13	48	26
żyta	—	—	44	13	52	13
jęczmienia	—	—	32	—	36	13
owsa	—	—	21	10	24	—
grochu	—	—	37	10	45	10
rzepiku	—	—	—	—	—	—
rzepiu	—	—	—	—	—	—
prosa	—	—	—	—	—	—

Kursa zamian: Londyn $6{\cdot}23\frac{7}{8}$. Hamburg $151\frac{1}{2}$ Amsterdam $143\frac{1}{4}$. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 29 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* nagania żywo, że austryacka *Korespondencya jeneralna* powtórzyła nienawistny Rosyi artykuł, zawarty w innym dzienniku austryackim. *J. de St. Petersb.* poczytuje przeto za rzecz niepodobną, aby rząd austryacki przyznawał, iż zostaje w stosunkach z rzeczoną *Korespondencyą.* Twierdzenie, iż Rosya wszystko robi, aby zwichnąć pokój, jest zupełnie nieudowodnione. Im więcej mocarstwa europejskie, mówi *Journal,* przykładać się zechcą do zbadania stosunków wschodnich, tem więcej przekonają się o bezinteresowności i szczerości, z jaką Rosya o tamecznych stosunkach przemawiała. Oby Austrya nigdy w większe złudzenie nie popadła od tego, jakieby mogła Rosyi wyrządzić w jej projektach wschodnich przez zapewnienie pokoju. Co się tyczy mniemanej obawy Rosyi przed liberalnemi urządzeniami Austryi, nikt w Rosyi nie myśli szkodzić wolności i jedności Austryi. Jedność Rosyi istnieje, a co do wolności, Rosya jest jeszcze młodem państwem, które się nie ubiega o przodowanie innym.

Petersburg 29 stycznia. Dziennik *Nowaja Wremia,* który świeżo powstał, donosi, że wszystkie okręty rosyjskie zdolne do służby, będą uzbrajane na wyprawę zagraniczną; następnie, że W. Książę Konstanty z całą eskadrą popłynie do Grecyi w odwiedziny do swojej córki, i że w miejsce kontradmirała Bartakowa kontradmirał Popow zamianoway został szefem eskadry rosyjskiej na wodach greckich.

Paryż 29 stycznia, wieczór. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie: W ogólnem zachowaniu się państw europejskich można obecnie znaleźć zgodność usposobień pojednawczych i objawów pokojowych. Przypomina on mowę lorda Stanleya w Bristolu, rozprawy parlamentu włoskiego, dobre stosunki między Prusami i Austryą, i kończy. Im więcej rządy i ludy zastanawiają się, tem więcej uczą się strzedz przesadnych żądz, a mądrością swoją dając zadatek powszechnego bezpieczeństwa, uznają, że w obecnym stanie cywilizacyi europejskiej pokój jest dla nich równocześnie interesem i powinnością.

Paryż 29 stycznia. Zapewniają, że poseł francuski w Berlinie otrzymał już zawiadomienie, iż niebawem odbierze listy uwierzytelniające go jako posła przy Związku północnym Niemiec.

Paryż 29 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego, z powodu obrad nad nową ustawą drukową Pelletan uznaje, że przedłożony projekt ustawy wykazuje w wielu miejscach postęp, ale uświęca nowy system karny. I tak, kara pieniężna podwyższona będzie w niezmiernym stosunku, bo najmiej 12,000 franków w Paryżu; wychodźcom wzbronione jest pisywać do dzienników, a juryzdykcya drukowa przechodzi na sądy przysięgłych. Dalej mówi Pelletan, że prasa nie znajduje w tej ustawie ani wolności ani rękojmi. Lafond de Sainte Mur mówi, że ustawa jest liberalną i strzeże prasę od podwójnego rozbicia się, raz przed własną jej natarczywością, drugi raz przed samowolą. Mówca kończy wyrażeniem, że cesarstwo utrzymawszy wolność trybuny, utrzyma także wolność druku. Następnie zabrał głos Jules Simon.— *Avenir national* donosi, że skazane dzienniki odwołają się do sądu apelacyjnego.

Paryż 29 stycznia w nocy. W dalszy ciągu obrad Ciała prawodawczego Jules Simon domaga się bezwarunkowej wolności druku i zniesienia odpowiedzialności drukarza. Ubolewa on z powodu nadużycia zakazu ogłaszania sprawozdań z Izb, z powodu nierównego traktowania dzienników pod względem stępla, prawa zabronienia sprzedaży dzienników po ulicach i z powodu utrzymania rozporządzeń w tym względzie wydanych. Latour-Dumoulin odpycha bezwzględną wolność druku; przeciwnym jest oddaniu prasy pod sądy przysięgłych, wykazuje konieczność kaucyi, domaga się jednak zniesienia stępla, a występuje przeciw prawu sądów zawieszania i zamykania dzienników.

Florencya 29 stycznia. *Nazione* donosi, że Gualterio wezwany przez króla, wyjeżdża dziś do Turynu. Tenże dziennik mniema, że podróż ta zostaje w związku z wyjazdem króla do Turynu, aby żądać ręki księżniczki Małgorzaty Sabaudzkiej dla księcia Humberta. Zaręczyny mają niebawem nastąpić.

Karlsruhe 29 stycznia. Izba wyższa uchwaliła dzisiaj ustawę o kontyngensie w brzmieniu uchwalonego projektu w Izbie niższej wszystkiemi głosami prócz jednego, a następnie ustawę o odpowiedzialności ministrów w myśl wniosku komisyi, wszystkiemi głosami prócz trzech; nakoniec jednogłośnie ustawę drukową.

Kopenhaga 29 stycznia. Izba wyższa uchwaliła w pierwszym odczycie jednogłośnie traktat względem sprzedaży wysp duńskich w Indyach zachodnich.

Dublin 28 stycznia. Jonatan Allen, krewny straconego w Manchester O'Meara Allen, został aresztowany. W napadzie na wieżę Martello pod Waterford nikt nie zginął.

Konstantynopol 27 stycznia. Poseł rosyjski jen. Ignatiew wróci tu za 4 tygodnie. Ma on po drodze wstąpić do Berlina. *Levant Herald* otrzymał z Kandyi wiadomości z 14go, które mówią, że zaszło na wyspie znowu parę małych utarczek bez rezultatu. Wielki wezyr ma wrócić wkrótce z Kandyi.

Konstantynopol 28 stycznia. W zeszłym tygodniu dwie fregaty parowe tureckie odpłynęły do Kandyi z posiłkami i zapasami. Na pokładzie znajdował się jenerał adjutant Sułtana wiozący firman, który potwierdza przyrzeczone wyspie reformy. Do Konstantynopola przybył Mussurus bej książę Samos, wraz z kilkoma delegatami w sprawie swojego księstwa lennego.

Wiener Abendpost nadmienia jako osobliwość publicystyczną, co *Nord* mówi o demonstracyach w Pradze, takowe nie tylko tłómacząc, ale oraz usprawiedliwiając. *Nord* zmniejsza rozmiar tych zamieszek, a za to podnosi ich rezultat. Zawalenia się kopuły kościoła w Peszcie nie poczytał wprawdzie *Nord* za następstwo siły demonstracyi w Pradze, lecz przynajmniej widzi w niem symbol przyszłości organizacyi w Austryi: jako „smutna wróżba trwałości nowej kopuły w Wiedniu". Zdaniem *Norda,* uliczne zbiegowisko w Pradze było tylko szerokiem tłómaczeniem prawa stowarzyszenia i zgromadzania się, a jak w niem wyraził się tylko nieco wybitniej zmysł prawny, tak w zamieszkach tylko nieco ostrzej wyrażony zmysł polityczny. „Że Czesi — są słowa *W. Abendpost* — tak dobrze nie reprezentują wszystkich Słowian w Austryi ani politycznie ani etnograficznie, jak uliczni politycy prażscy nie reprezentują plemienia czeskiego, nie było zapewne wiadomem *Nordowi;* tak jak nie wie on o tem, że konstytucya austryacka wcale inne daje grupom ludów w Austryi środki do okazania swojego narodowego i politycznego życia i swoich dążeń. Prosimy darować nam tę poważną uwagę, wypowiadamy ją nie z powodu samych tylko arlekinad *Norda.*"

Półurzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* pisze: W pierwszych tygodniach marca zbierze się prawdopodobnie pierwsza sesya parlamentu cłowego, sesya zaś Rady Związku cłowego zwołaną będzie już w połowie lutego. Reprezentacya międzynarodowa Związku północnych Niemiec niebawem wszędzie uporządkowaną będzie; wszyscy reprezentanci Prus za granicą otrzymali już listy uwierzytelniające ich jako posłów Związku północno-niemieckiego.

Toż samo czasopismo półurzędowe pruskie stwierdza, że 26 b. m. wymienione zostały jednobrzmiące noty między hr. Bismarkiem a posłem francuskim p. Benedettim względem uwolnienia Meklenburgii z traktatu handlowego francuskiego. Pełnomocnik austryacki przybędzie do Berlina wkrótce dla podjęcia na nowo rokowań o traktat handlowy. Prusy wezwały Bawaryę i Saksonię, jako najbliższych sąsiadów Austryi, do udziału w tych rokowaniach. *Provinzial Corresp.* dodaje, że zgodność ta jest nowym dowodem stosunków przyjacielskich między Prusami i Francyą. Jeżeli jednak utrzymywano, że dla utrwalenia tych stosunków było zamiarem zmienić posła francuskiego w Berlinie, to można być pewnym, że ze strony pruskiej nie było żadnego do tego powodu ani pod względem rzeczy ani też osoby.

Pruska *Provinzial Correspondenz* nie tai więc, jak wielką dla Prus ma wagę uwolnienie Meklenburgii od traktatu handlowego z Francyą, bez czego Związek cłowy nie mógł być zupełny i rozciągnąć się na całe Niemcy zaaustryackie. Traktat ten z r. 1865 dawał Francyi pewne korzyści handlowe pod względem wina i bawełny, lecz przez to jedno przeszkadzał połączeniu się Niemiec w jeden Związek cłowy i handlowy, a tem samem stawał na zawadzie zwołaniu parlamentu cłowego i traktatowi handlowemu między całym Związkiem a Austryą. Uwolnienie Meklenburgii od traktatu handlowego francuskiego jest wielkiej wagi, skoro organ rządowy pruski poczytuje je za nowy dowód przyjaznych stosunków między Prusami a Francyą. Między krajami Niemiec południowemi a północnemi istnieje już przeto jedność handlowa przez traktat Związku cłowego, jedność militarna przez przymierze zaczepno-odporne i ustawy militarne przyjęte w sejmach południowych, zgodnie z urządzeniami pruskiemi. Co do jedności politycznej, Baden zwija już zwolna poselstwa swoje zagraniczne; Bawarya zaś i Wirtemberg zachowują już tylko cień niezawisłości.

Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* biorąc pochop z niechętnych często wystąpień dzienników przeciw Francyi, powiada, że zapewne i słowa marszałka Niela powiedziane w senacie francuskim, iż dobre stosunki z zagranicą zależą głównie od ostrza broni francuskiej, użyte będą za oznakę niepokojącą. Wszelako marszałek powiedział prawdę — dodaje *Nordd. allg. Ztg* — ze stanowiska swego jako wojskowy.

Gaz. Krzyżowa zaprzecza najwyraźniej doniesieniu *Gaz. Kolońskiej,* jakoby hr. Bismark widział się spowodowany wiadomym okólnikiem ministra francuskiego spraw wewnętrznych, do wydania okólnika do ajentów dyplomatycznych pruskich.

Dzienniki paryskie w skutku skazania dziesięciu z pomiędzy nich za ogłaszanie własnych sprawozdań z obrad Izb, nie czekając ani na streszczenie ich w *Monitorze,* ani na przykrojone urzędownie zapiski stenograficzne, postanowiły odtąd milczeć o tem wszystkiem co się dzieje w Izbach i ograniczać się na podawaniu urzędowego streszczenia.

Wyprawa morska W. Ks. Konstantego dla odwiedzenia królowej Olgi córki swojej w Atenach, jak o tem wspomina jeden z dzienników petersburskich, mogłaby służyć za dowód wielkiej czułości ojcowskiej, gdyby się ograniczała na paru statkach; ale przygotowania zbrojne, o jakich ten dziennik mówi, dla tego tylko, aby z większą wystawnością zawinąć do portu pirejskiego, w zbyt bliskiej zostają styczności ze sprawami Wschodu, aby mogły iść na karb odwiedzin familijnych. Prawdopodobnie eskadry francuska i angielska towarzyszyć będą W. Ks. Konstantemu — jako straż honorowa.

W. Tagblatt donosi, że Ojciec Śty napisał do króla Pruskiego list własnoręczny z podziękowaniem za przemowę jego przy odbiorze adresu od katolików z Prus wschodnich, i zarazem polecił episkopatowi w Prusiech wygotować podziękowanie królowi. Nadmienić tu należy, że adres ten pochodził z dawnych polskich posiadłości, bo z dyecezyi Warmińskiej.

Jen. Lamarmora wystosował list otwarty do swoich wyborców, w którym maluje położenie obecne Włoch i wzywa rodaków swoich, aby się opamiętali i zaprzestali polityki ulicznej, a zajrzeli śmiało w oczy niebezpieczeństwu, na jakie kraj narażają.

Z Nowego Jorku donoszą 18go stycznia: Zaprzeczają pogłosce, jakoby minister skarbu Mac-Culloch zabronił swoim podwładnym urzędnikom wdawać się w urzędowe stosunki z ministrem wojny Stantonem; albowiem, chociaż inni ministrowie uznali Stantona, wszelako nie uznał go prezydent Johnson. Kongres przekazał jeszcze raz senatowi uchwaloną już w nim ustawę, która znosi pełnomocnictwo dane ministrowi skarbu względem wycofania z obiegu pieniędzy papierowych.

Powstańcy w San Domingo zdobyli Puerto Plata.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 30 stycznia wieczór. Thiers przemawiał w Ciele prawodawczem podczas obrad nad ustawą drukową, za wolnością dyskusyi dziennikarskiéj i kończył uwagą, że rząd powinien wolnomyślnie przyznać to prawo, nie dopuszczając, aby stanowcza chwila przeminęła. Pinard broni projektu ustawy drukowéj.— *La France* donosi, że margr. Moustier otrzymał wielką wstęgę orderu Piusa. *La Patrie* pisze: Listy z Civitavecchia każą przewidywać, że i druga część korpusu wyprawy pod wodzą jenerała Failly powróci do Francyi, a w państwie papieskiem pozostanie tylko dywizya jenerała Dumont.

Zagrzeb 30 stycznia. Sejm wybrał deputacyę regnikolarną.

Sztutgart 30 stycznia wieczór. Izba deputowanych uchwaliła 50 głosami przeciw 40 ustawę militarną.

Kursa. Wiedeń 31 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·80. — Pożyczka narodowa 65·80.— Losy z roku 1860 83·70.— Akcye banku 676.— Akcye kred. 186·90. Londyn 119·80. — Srebro 118·—.— Dukat 5·73.

Paryż 30 stycznia, wieczór. Renta 68·47.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!
Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.



Dr L. BÉRINGUIERA
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne).
Oryg. flaszeczka złr. 1·25.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieskodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. =W oryginaln. paczkach po 50 c.=

Dra BÉRINGUIERA
Roślinny środek do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr.,
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach; po 70 i 35 cent
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

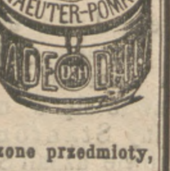
Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =

Kr. prus. Fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.



Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,



na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają
pod zaręczeniem tożsamości
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie p. ***Józ. Bartl,***
następnie:
w Białéj p. Leopold Schwanzer, w Borszczowie p. A. Niemczewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. St. Kercel, — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w Drohobyczy p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. Walery Rogawski ap. w Gródku p. Tomaszewski apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm aptek. — w Jassach p. Michał Neumann, — w Kentach p. G. Streya, — w Kołomyi p. Joel Adlerstein, — w Kopyczyńcach p. X. Wierzchowski apt. — w Krośnie p. Ant. Krzysztoforski — we Lwowie pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch, — w Lisku p. Robert Barański, — w Manasterzyskach p. J. Lipschütz — w Mikulińcach p. Stanisław Miedlicki apt. — w Myślenicach p. F. Sendler — w Nowym-Targu pan Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, — w Przemyślu p. Edward Machalski, — w Przeworsku pan Feliks Switalski apt. w Radowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie Ruskiej p. Jan Distl apt. — w Rzeszowie p. Ignacy Scheiter i Sp. — w Sadegórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. Jan Zarewicz, — Samborze pan Antoni Kromer, — w Sędziszowie p. Jan Kownacki, — w Stryju p. J. Germann apt. — w Skałacie p. T. Dziembowski — w Sokalu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher apt. (dawn. Tomanek), — w Serecie pan J. Dempniak, — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Henr. Koy, — Tarnopolu p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — — w Wadowicach p. F. Foltin, — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski, — w Złoczowie p. Andrzéj Gottwald, — w Żółkwi p. Resie Barbag, — w Żurawnie p. Władysław Postępski.
(801-9-18)

Edykt.

L. 21728. (256-1-3)T

C. K. Sąd delegow. miejski powiatowy Krakowski wiadomo czyni, iż w dniu 3. Października 1867 zmarła w Krakowie bez pozostawienia testamentu Agneszka z Grottów Żychowiczowa.

Gdy prawni dziedzice zmarłej Agneszki z Grottów Żychowiczowej nie są sądowi wiadomi, przeto wzywa się wszystkich tych, którzy prawa do spadku w mowie będącego z jakiegobądźkolwiek tytułu sobie roszczą, aby w przeciągu jednego roku od ogłoszenia niniejszego edyktu, spadek tenże obok wykazania praw spadkowych przyjęli i w tym celu dotyczące dowody oraz oświadczenia tutejszemu sądowi przedłożyli, w razie bowiem przeciwnym massa spadkowa po Agneszce z Grottów Żychowiczowej, której kuratorem Adwokat Dr. Leon Korecki ustanowionym został, tylko ze zgłaszającemi się wylegitymowanemi dziedzicami przeprowadzoną będzie, części zaś nieprzyjęte lub o ileby się nikt z mających prawo do spadku nie zgłosił, — cały spadek — Sądowi k. pruskiemu w Czarnikowie wydanemi zostaną.

Kraków dnia 6 Stycznia 1868.

Konkurs.

W celu obsadzenia
posady Sekretarza
przy Radzie powiatowej Mieleckiej, do której Wydział powiatowy roczną pensyę 800 złr. w. a. zaproponuje na Radzie, rozpisuje się konkurs.

Życzący sobie otrzymać tę posadę zechcą franko podania z dowodami uzdolnienia swego do Wydziału Rady powiatowej na ręce członka p. Dr. Bartosińskiego Notaryusza w Mielcu do 20 Lutego b. m. nadesłać. Posiadający ukończone studya prawnicze pierwszeństwo mieć bę ą. (255-1-3)T

Wydział powiatowy w Mielcu.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciw *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału, ani nabrzmienia kiszek. — Pigułki zaś napełnione są essencyą z Matiko, połączoną z balsamem Kopajwy, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom*, których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu kopajwy. Dla tego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obiedwie preperacye użyte razem, działają **bardzo energicznie**, każda zaś użyta osobno, działa wolniej lecz niemniej skutecznie.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i *Mankiewicza*; — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*. (1925-5-14)T

!! Ważne dla amatorów ogrodnictwa !!
Zakład Ogrodniczy
Edmunda Stolza
w Krakowie pod Zamkiem Nr. 41 Ulica Bernadyńska,
oznajmia niniejszém, że na bieżący rok zaopatrzył się we wszelkiego rodzaju nasiona kwiatów i warzyw, oraz przyjmuje obstalunki na
bukiety i świeże kwiaty,
po bardzo umiarkowanych cenach. (203-3)
Posiada również doborowy zbiór drzewek owocowych 3 do 5 letnich, Katalogi przesyła się na żądanie *franco*.

Nowo otwarta szwalnia
przy ulicy Stolarskiéj w domu pod N. 481, podejmuje się wszelkiego szycia na maszynie i ręcznego, jako to: bielizny damskiej i męskiej; znaczenia bielizny stołowéj oraz, (215-2-3)T
pikowania wszelkiego rodzaju, ręcząc za dokładną robotę, prędkie wykonanie takowej i najumiarkowańszą cenę.



Mój gospodarski praktyczny wynalazek znajduje się u każdego amerykańskiego gospodarza i gospodyni.
Wyłącznie p. p. zaręczona i znaczkiem zabezpieczona
Maszyna do obierania ziemniaków i jabłek.
Lewą ręką wkładając, prawą ręką obracając, obiera się bardzo cienko 60 sztuk na minutę. (194-2-6)T
Cena wraz z opakowaniem 4 złr. 80 cnt.
Traugott Feitel
w Wiedniu, Kärntnerring 2.

Obwieszczenie.

W Zarządzie dóbr Gnojnika, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Słotwiny, poczta Brzesko, jest z Owczarni tamtejszej, po dwa razy medalami obdarzonej,
150 sztuk Owiec matek „Negretti-Merinos,“
wysoko cienko-wełnistych, do hodowli zdatnych — po strzyży — po przystępnej cenie do sprzedania.— Matki te na żądanie teraz kupującego mogą być jeszcze najlepszemi baranami pokryte. (192-2-)T

Gnojnik dnia 24 Stycznia 1868.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiją, zwany
GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU
Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (18-5-28)
Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“
Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*.

PIGUŁKI P. HOGG.
1. Pigułki z *ukwaszonej pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.
2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju*, jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów.*
3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym*, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabościom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabej konstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu.*
Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójściennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pieczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik przy ulicy Castiglione 2, w Paryżu.
Dostać można w aptekach: Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego — we Lwowie u p. Piotra Mikolasza — w Poznaniu u p. Mankiewicza. (4–12)

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka*, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego* — we Lwowie u p. *Mikolasza*, w Poznaniu u p. *Mankiewicza*. (7-17-24)T

Wichtig für jeden Gebildeten!
Soeben erscheint in unterzeichnetem Verlage:
Der populäre Hausarzt.
Gemeinverständliche Darstellung der Gesundheitslehre und Heilkunde für Leib und Seele.
Ein Familienbuch zur Selbstbelehrung für Jedermann.
Von Dr Med. ***Josef Raith,*** praktischem Arzte in Wien.
Mit vielen Abbildungen.
Lieferung 1 und 2 dieses in 16 Heften à **30** kr. erscheinenden Werkes sind bereits in allen Buchhandlungen vorräthig, in Krakau bei ***Julius Wildt.***
Prospecte gratis. (178-2-3)T
A. Hartleben's Verlag in Wien und Pest.

Towarzy-  stwo kolei
Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Z polecenia Rady Zawiadowczej kolei żelaznej
Warszawsko-Wiedeńskiej,
zawiadamia niniejszem interesowanych, iż z dwudziestu pięciu tysięcy teraz nowo emitowanemi być mających sztuk Akcyj tejże kolei, pozostawiono do powzięcia dla Akcyonaryuszów **sztuk 8.334.** — Każda po 100 rubli nominalnej wartości.
Na 12 sztuk dawnych uzyskać można 1 nową Akcyę, za zapłatą **rubli sr. 60 kop. 50** na każdą, a to przy złożeniu swych dawnych Akcyj na dwóch konsygnacyach numerycznie spisanych.
Termin do załatwienia tej czynności jest oznaczony
od 8go do 18go Lutego r. b.
Blizszych objaśnień ustnie zasięgnąć można **w Krakowie**
w Domu Bankowym
Antoniego Helcla. (257 1-3)T

C. k. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje **od dnia 1 Listopada r. b.**
ASYGNACYE KASOWE
4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto (39-7-)T
Z dniem powższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „
Lwów dnia 23 Października 1867. ***Dyrekcya.***

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom wydawania popularnego pisma, jakiem było „PRZYJACIEL DOMOWY“ zwinięty po 17toletniem istnieniu, a będąc w posiadaniu obfitych materiałów, jako też pomocy dawnych współpracowników i korespondentów, rozpoczynam z dniem 18. b. m. wydawnictwo pisma zbiorowego pod tytułem:
„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzić będzie raz w tygodniu w całym arkuszu.
Treść pisma tego stanowić będą: Powieści, opowiadania i wspomnienia dziejowe, życiorysy znakomitych ludzi. poezye rozprawy, jako też dział gospodarczy który dla swej praktyczności zjednywał niegdyś „PRZYJACIELOWI DOMOWEMU“ tyle wziętości w kraju.
Obok tej treści zdobić będą pismo to ryciny, przedstawiające opisywane przedmioty.
Jako dodatek dołączać się będą do tego pisma „RZECZY POLSKIE“ (Opis starożytnej Polski), które po ukończeniu stanowić będą osobne dzieło znakomitej wartości.
Mniemam, że takie pismo zbiorowe odpowie zamierzonemu celowi; prócz rozrywki bowiem znajdzie Czytelnik i pożytek zarazem, — a przy nizkiej swej cenie prenumeracyjnej, stanie się przystępnem nawet dla najmniej zamożnych.
Prenumerata na „PRZYJACIELA LUDU“ wraz z wspomnionym dodatkiem i z przesełką pocztową wynosi całorocznie 4 złr. 20 cnt. albo półrocznie 2 złr. 10 cnt. Z przesyłką za granicę — ze względu większego portoryum, przedpłata wynosi rocznie o 2 złr. wyżej.
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe za pomocą frankowanych listów, albo za przekazem należytości prenumeracyjnej pod adresem: (157-3)T
Do Wydawnictwa „PRZYJACIELA LUDU“ we Lwowie.
Karol Stupnicki.

Propinacya,
wraz z wolnym wyrobem gorzelnianym na Prądniku Czerwonym,
przy głównym trakcie, w części Dominikańskiej, od Św. Jana r. b. jest do wydzierżawienia. (220--2)T

Eau dentifrice des Cordilières
leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego*. — w Poznaniu w aptece Dra p. Mankiewicza. (9-11-24)T

Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiej w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie na lat sześć, mianowicie: od kwietnej niedzieli bieżącego roku do kwietniej niedzieli 1874 rozpisuje się niniejszem konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje należycie zaopatrzone najdalej do 15 lutego b. r. do centralnej administracyi majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże administracyi w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zauważania kontraktu do tejże administracyi osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zastrzeżeniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowiązuje się niemiecką scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, trajedje, komedye i dramata, również i wodwile.
b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczonych bezpłatnie użytkować.
c) Przedsiębiorca będzie dalej miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażerji itp. 10/100 ewentualnie, 15/100 od dochodu brutto pobierać nadto zapewnia się mu przy zawarciu kontraktu stosowna subwencya w rocznej kwocie aż do 10.000 złr. w. a. że strony fundacyi na ten wypadek, jeżeli się w czasie konkursu nie znajdzie odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencyą kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od fundacyi dla wdów i sierót przeznaczonej pobierać sobie życzą; przyczem jak się samo przez się rozumie, przy równych z resztą warunkach temu da się pierszeństwo, który mniej uciążliwe warunki pod tym względem fundacyi wymienionej stawiać będzie.

Jako dalszy warunek kontraktu ustanawia się nakoniec, że w razie, gdyby fundacya ta podczas trwania niniejszej dzierżawy z obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej zwolnioną została, lub od roku 1872 nadal od opłaty podatku domowego z gmachu teatralnego od rządu uwolnienia nie uzyskała: fundacyi prawo przysłużać będzie, kontrakt ten w razie potrzeby nawet za wynagrodzeniem pauszalnem w kontrakcie oznaczyć się mającem, za awizacyą 6 miesięczną rozwiązać.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucyę w kwocie 6.000 złr. w. a. w gotówce, lub w c. k. austr. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązujący, dla fundacyi zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną.

Z centralnej Administracyi majątku fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierót.

Lwów dnia 14go Stycznia 1868 roku. (206--3)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	408	400
Ruble ros. za 100 rsr.	167	163
Talary prs. za 100 tal.	178	174
Bankn. pr. za 150 złr.	85½	84½
Srebro nowe austr. .	119	117
Dukat ważny . . .	5 75	5 60
Napoleon d'or . . .	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 65
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	66¼	64¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	204	199
„ L. Cz. z całą wpł.	172	167
Listy banku hipot.	95	94

Wiedeń 28 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 15	54 —
„ Pożyczka narod.	66 15	65 —
„ Metaliki na m. k.	57 —	56 85
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	88 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	70 50	69 90
„ „ chor. i b.	70 —	69 —
5% Obl. ind. galicyjs.	65 —	64 25
„ „ bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	65 50	65 -
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie . .	79 —	78 —
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 25
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 50	159 59
„ „ „ 1854	76 25	75 75
„ „ „ 1860	93 50	93 —
„ „ „ 1864	79 50	79 30
„ Como-Rente .	19 —	18 —
„ Kredytowe .	130 —	129 50
„ żegl. par. na D.	97 —	95 —
„ Ks. Esterhazy	120 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy.	25 25	24 75
„ ks. Klary . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	19 —
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	674	673
Zakładu kredytow.	187 20	187 —
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	1720	1717
„ rządowej fr.-a.	245 80	245 60
„ zachodniej c. El.	140 50	140
„ Pardubickiej .	135 50	135 —
„ południowej .	165 25	164 75
„ Galicyjskiej .	200 25	199 75
„ Czerniow. . .	171 25	170 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 25	85 76
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 75	94 26
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	74 50	73 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 75	5 74
„ — obrączk.	5 75	5 74
Złoto *al marco* . .	5 72	5 71
Napoleondory . . .	9 59	9 58
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	118 25	118 —
Srebro, kupony . .	118 25	118 —
Talary związkowe .	1 78¼	1 78
Pruskie bilety kas. .	1 76¾	1 76¼

Lwów 29 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 76	5 73
Półimperyał rosyjski	10 2	9 92
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 86
„ pap. „	1 66	1 65
Talar pruski	1 77	1 76
Listy gal. b. kup. w. a.	79 —	78 70
„ „ m. k.	82 90	82 30
Listy zast. banku hip.	94 —	93 85
Obligi indem. b. kup.	64 30	64 —
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	200 25	199 25
„ „ lwow.-czer.	170 10	169 50
Akcye banku hip. gal.	73 —	72 50

Warsz. 28 stycznia.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	80 10	79 75
„ „ 2 ser. „	69 10	68 75
kupon „	— —	— 40
Listy likwidac. „	59 17	58 85
kupon „	— —	— 64⅘
Pożyczka r. 1865 „	117 —	116 50
„ r. 1866 „	117 —	116 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	54 25	53 67
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r no; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed połudn niem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*